Nr. 180. We Lwowie Sobota dnia 1. Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ww. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Gladstone w kłopotach.

Lwów 30. czerwca.

Od chwili otwarcia nowego parlamentu angielskiego, sprawa samorządu irlandzkiego nie schodzi z porządku. Sędziwy Gladstone postawił sobie za zadanie kwestję tę załatwić i do tej chwili rzeczy szły nieźle. Zdawało się, że cel będzie osiągnięty. Zapatrywanie to było dość uzasadnione. Stronnictwo liberalne, połączone z irlandzkiem, stanowiło silną i zwartą większość, która przy dobrej woli byłaby istotnie w stanie urzeczywistnić zamiary starego Gladstone'a, skierowane ku wymierzeniu sprawiedliwości Zielonej wyspie.

Wiele jednak oznak z ostatnich dni zdaje się zapowiadać zwrot w dotychczasowym stanie rzeczy; to, co dotychczas wydawało się możliwem i prawdopodobnem, dzisiaj wyglądać zaczyna niewykonalnem. Faktem jest, że trudności, na jakie natrafia Gladstone, piętrzą się z dnia na dzień, że napotyka je coraz więcej, tak, że możliwą ostatecznie jest rzeczą, iż i obecnie, podobnie jak w roku 1886, rządy Gladstone'a rozbiją się o *home-rule* i o trudności, połączone z przeprowadzeniem tej reformy.

Te trudności można podzielić na dwie części: jedne są nieodłączne od samego projektu reformatorskiego i są wynikiem jego treści i poszczególnych postanowień; drugie wypływają z błędów taktycznych, popełnionych przez Gladstone'a. Przedewszystkiem o tych drugich.

Gladstone na widok przeszło pięciuset poprawek, wniesionych przez opozycję do bilu irlandzkiego, sądził, iż przyspieszy rozprawy, gdy pozwoli wygadać się opozycji, swoim stronnikom zaś przemawiać zakaże. Był to błąd. Opozycja przytaczała przeciw *home rule*'owi wszystkie możliwe i niemożliwe argumenty, kraj zaś słuchał ich bardzo uważnie, ponieważ był to początek rozpraw i powszechne zainteresowanie było obudzone. W skutek argumentów jednostronnych opinja publiczna zaczęła się przechylać ku opozycji. Trzeba więc było odstąpić od przyjętej taktyki i zacząć mówić, co — rzecz prosta — rozprawy przedłużało. Istniał jeden środek ich skracania: regulamin, uchwalony ongi przez torysów przeciw Irlandczykom. Gladstone jednak z pewnym uporem doktrynerskim nie chce go użyć. Trudno go prawie zrozumieć. Jego zdaniem, dzisiejszy stan rzeczy w Irlandji jest krzywdą, którą *home rule* ma usunąć. Skracanie rozpraw byłoby według niego krzywdą, wyrządzoną opozycji. Gdyby więc zechciał się zastanowić, iż dopuszczający się małej krzywdy — choć pojęcie tej krzywdy jest względnem — usunie większą, dzisiaj nie stałby wobec zbiegowstwa we własnym obozie. Nie trzeba bowiem się łudzić. Wśród stronnictwa liberalnego grasuje obecnie skutkiem tego zniechęcenie, które łatwo przerodzić się może w jawne odstępstwo.

Co się tyczy błędów samego projektu dla samorządu irlandzkiego, to jest ich może istotnie więcej. Na pierwsze miejsce wysuwają się jednak dwa najważniejsze: złe obliczenia finansowe, i zatrzymanie posłów irlandzkich w parlamencie wspólnym. Samorząd polityczny musi się łączyć ściśle z podstawą finansową: ile Irlandja będzie płaciła Anglji na wydatki wspólne, ile będzie mogła sama zatrzymać? Otóż ministerstwo skarbu podatek od trunków, który miał być pozostawiony samej Irlandji, obrachowało o 500.000 funtów szterlingów za wysoko. Ten błąd musiano do zgoła odmiennego obrachunku i przyczynił się do nieporozumień między Irlandczykami a Gladstone'm, wprawdzie na razie zduszonych, ale zawsze tlejących pod popiołem.

Dalej *home-rule* zmniejsza liczbę posłów irlandzkich w parlamencie wspólnym ze 103 na 80, oraz zostawia im głos tylko w sprawach wspólnych. Opozycja twierdzi, że taki przepis zgoła jest niewykonalny. Mogłoby bowiem się zdarzyć, iż gabinet, mający większość w sprawach całego państwa, poniósłby klęskę w sprawie czysto angielskiej. Jak powinien wówczas postąpić? Owa niedogodność usunęłoby albo zatrzymanie dotychczasowej liczby posłów Irlandczyków w parlamencie na prawach dotychczasowych, albo zamknięcie im wrót parlamentu. Na to Irlandczycy nie zgodzą się, gdyż płacąc wydatki wspólne, mają prawo o tych wydatkach radzić. Na zatrzymanie znowu dotychczasowej liczby posłów nie zgodzi się Anglja sama, wobec której Gladstone uznawał właśnie konieczność usunięcia z parlamentu Irlandczyków, jako tamujących swobodny przebieg rozpraw.

Te trudności demoralizują większość i rzucają popłoch w serca ministrów. Minister wojny Campbell Bannermann, prezydent urzędu autonomicznego Henryk Fowler, kanclerz skarbu sir William Harcourt, prezydent biura handlowego Mundella obwieją się, spodziewając się secesjonistom liberalnym. Gladstone'a czekają zatem w przyszłości najbliższej rozprawy i przeprawy niemałe. Czy z nich wyjdzie zwycięsko?...

Konwersja 4½% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 30. czerwca.

Jesteśmy w przededniu nowej i nader ważnej operacji finansowej, jaką jest przeprowadzenie konwersji 4½% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na takież 4% listy zastawne.

Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, w celu ściągnięcia wszystkich, w obiegu będących swych 4½% listów zastawnych, postanowiła wydać 4% listy w sumie 75,568,000 zł. imiennej wartości. Wskutek tego wypowiedziała dyrekcja Tow. kred. ziem. wszystkie, w obiegu będące 4½% listy zastawne, a wzywa posiadaczy tych listów, ażeby listy te skonwertowali na 4% listy zastawne, albo też wypowiedziane listy na dniu 31. grudnia b. r. w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i gotówkę za nie odebrali.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy od 6. do 20. lipca. Wymiana odbywać się będzie w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde 100 zł. listu zastawnego z kuponem, płatnym 31. grudnia 1893, 100 zł. w 4% 56 letnim liście zastawnym z kuponem, płatnym 31. grudnia 1893, oraz dopłatę w gotówce w kwocie 1 zł. 75 ct.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersji 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany. Najpóźniej do 31. października b. r. wydane zostaną nowe 4% listy zastawne z odnośnemi kuponami.

Obecna konwersja 76 miljonowa jest jedną z największych, jaką kiedykolwiek w naszym kraju przeprowadzano. Świadczy to niewątpliwie o wzroście kredytu krajowego, iż operacja na tak znaczną sumę może być odrazu przeprowadzoną. Wynika to ztąd, że obecnie wzrasta ciągle popyt za papierami galicyjskiemi i to tak dalece, że gdy dawniej przy najmniejszej operacji napotykano na wielkie trudności, dziś obroty w papierach wartościowych galicyjskich przybrały miljonowe rozmiary.

Wielki sukces ostatniej pożyczki krajowej jest najlepszym tego dowodem, a jak doskonale odrazu ulokowaną ona została, świadczy niezmienność kursu i zupełny brak tego papieru na targu pieniężnym.

Korzystając z tego nader szczęśliwego położenia finansowego, dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w lot pochwyciła tę sposobność i zrozumiała dobrze, iż byłoby anomalją, aby papier pierwszorzędny, oparty na ziemi, jakiemi są listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, opłacał dziś 4½ odsetków. Działając zatem z jednej strony w interesie dłużników Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z drugiej zaś uwzględniając ogólne położenie finansowe, a przytem silny pokup, jakim w ostatnich czasach wszystkie nasze papiery krajowe się cieszą, zawarła dyrekcja Tow. kred. ziemsk. z Bankiem dla krajów koronnych we Wiedniu i z gal. Bankiem kredytowym we Lwowie umowę, mocą której umożliwionem zostało dyrekcji Towarzystwa kred. wypowiedzieć wszystkie w obiegu się znajdujące 4½% listy zastawne i ofiarować w zamian 4% listy z okresem 56 letnim za dopłatą po 1 zł. 75 ct. do każdych 100 zł.

Możemy się na pewno spodziewać, że większość naszych kapitalistów skorzysta z tej sposobności, ażeby — jakkolwiek ze zmniejszonym procentem — zatrzymać papier, którego pewność zawsze dorównywa, a często kroć przewyższa inne tego rodzaju papiery wartościowe, zwłaszcza, że jest tylko kwestją czasu krótkiego, w którym nowy papier 4% dorówna kursowi dzisiejszych 4½% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziem.

W tym stanie rzeczy zdaje się być również już kwestją czasu, iż nasze kasy oszczędności będą zmuszone obniżyć stopę procentową, co naturalnie przyczyni się tylko do wzmocnienia pokupu 4% listów.

Inne instytucje finansowe, jak Bank krajowy, występują już dziś z 4% papierami wartościowemi; wskazuje to zatem najlepiej, że nowe 4% listy zastawne Towarzystwa kredytowego po kursie konwersyjnym 98 zł. 50 ct., jako najlepszy i najpewniejszy papier lokacyjny, osiągną w bardzo krótkim czasie kurs *pari*.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mając na oku dobro obywateli kraju, nie szczędziła trudów i zachodów, aby konwersję doprowadzić do skutku, i przyznać trzeba, że zarówno dyrekcja, która umowę konwersyjną zawarła, jako też instytucje finansowe, które się tego interesu podjęły, dobrze się dla kredytu naszego kraju zasłużą.

Dzięki dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i jej prezesowi, p. Dembowskiemu, którzy interesów instytucji z należytą energją bronili, umowa o konwersję zawartą została pod warunkami nader korzystnemi; nie wątpimy też ani na chwilę, że najbliższe walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego potrafi działalność dyrekcji w tej ważnej i trudnej sprawie należycie ocenić.

Polskie Towarz. pedagogiczne na Szląsku.

Zjazd polskiego Towarzystwa pedagogicznego cieszyńskiego odbył się dnia 17. czerwca bież. roku we wsi Wiśle. Członkowie tegoż Towarzystwa zebrali się w szkole ludowej, położonej w górach, w miejscu, gdzie Czarna łączy się z Białą Wisełką, w otoczeniu uroczo pięknem. Zjazd był liczny, zgromadzili się tu bowiem nauczyciele szkół ludowych z rozmaitych okolic Cieszyńskiego, a gości podejmował sam prezes tego Towarzystwa p. Jerzy Kubin, nauczyciel tej szkoły. Posiedzenie Towarzystwa rozpoczęło się lekcją próbną dzieci szkolnych, świeżo przyjętych, przyczem prezes popisał się metodą swoją pierwszego początku nauki czytania i pisania. Następnie zagaił prezes posiedzenie serdecznemi słowami powitania, zdał krótką relację z czynności Towarzystwa, zachęcał gorąco do gorliwej pracy na podniesieniem oświaty, nad obudzeniem poczucia narodowego i zwalczania wpływu germanizacyjnego. Sekretarz p. Michejda odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego okazuje się, że rozwój tego Towarzystwa jest pomyślny i że nabiera coraz to większego znaczenia w kraju.

Ciekawe i pouczające były odczyty, z których jeden wygłoszony przez nauczyciela pana Jana Kubina: „o budzeniu miłości do kraju rodzinnego“. Odczyt ten poruszył słuchaczy do głębi, bo tchnął gorącą miłością do ziemi niegdyś Piastów i do ludu z krwi i kości jednego z wielkim narodem polskim. Drugi odczyt miał młody nauczyciel p. Janik: „o obowiązkach nauczycieli ludowych.“ I ten odczyt ze wszech miar zasłużył na wielką pochwałę, bo w ciepłych wyrazach zachęcał kolegów do gorliwego pełnienia obowiązków względem uczniów i względem siebie samych, zachęcał do dalszej pracy nad sobą, w celu podniesienia się ogólnego stanu nauczycielstwa do wyżyn, godnych swego powołania.

Po każdej prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja na tle odczytu, która świadczyła o wielkiem zajęciu się nauczycieli sprawami żywotnemi i dała obraz pocieszający wszechstronnej znajomości zawodu.

Z wniosków członków Towarzystwa przytoczyć należy jeden: ażeby Towarzystwo zajęło się ułożeniem książek do czytania z samemi oryginalnemi polskiemi wzorami, w miejsce teraźniejszych książek z nędznemi tłumaczeniami z niemieckiego, a do tego, żeby umieszczone były nietylko imiona i nazwiska autorów, ale nadto — o ile można — w krótkiem streszczeniu życiorysy tych autorów.

Drugi wniosek, co do uzupełnienia literatury szkolnej, żąda ułożenia nowej książki historji powszechnej z uwzględnieniem Austrji, szczególnie Szląska w połączeniu z historją Polski. Oba wnioski jednomyślnie przyjęte zostały.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes pożegnał zgromadzenie i ono podziękowało prezesowi za gorliwie jego czynności ku rozwojowi Towarzystwa.

Korespondencje.

Kraków 29. czerwca.

(Po wyborach b. rady miejskiej).

(*fs.*) W dniu wczorajszym zakończyły się wybory 28 radców miejskich. W Krakowie co lat trzy ustępuje połowa rady i odbywa się wybór uzupełniający. Taki właśnie wybór uzupełniający ukończyliśmy wczoraj. Zazwyczaj akt wyborczy poprzedzało zgromadzenie wyborców, które wybierało komitet, mający w imieniu wyborców kierować wyborami i ogłaszać kandydatury. Zgromadzenia te wszakże zeszły ostatniemi czasy — nie chcę rozstrzygać, z czyjej winy — do rzędu tak niesmacznych objawów, że tego roku zaniechano ich zupełnie i bez centralnego komitetu pracę około wyborów na własną rękę rozpoczęły tutejsze stronnictwa konserwatywne i liberalne. Ta walka partyjna może nie jest zdrową, nie jest zapewne ideałem, gdy idzie o interesa miasta, ale w obecnej chwili była nieuniknioną koniecznością.

Walka wyborcza z powodu podziału na kurje trwa dni kilka, a co drugi dzień powołana *ad hoc* część wyborców przystępuje do urny. Takich epizodów wyborczych jest 5. Stosownie do tego, jaka grupa wybiera, gromadzą się odpowiednio dobrane typy i tłumy przed magistratem. Cicho i poważnie rozpoczęły się wybory w kurji wielkiego handlu i przemysłu, wybierającej obecnie 6 radców; tu zwyciężyli konserwatywni na całej linji. Inny zupełnie obraz przedstawiały wybory, gdy głosował mały handel i przemysł, wybierający 5 radców; tu przeciwnie w ³/₅ lub ⁴/₅ zwyciężyła partja liberalna, dzięki zręczności i wpływowi jednego ze swoich poważnych kandydatów. Najzaciętszą walkę stoczyli kandydaci w kole mniejszej realności, gdzie na 3 wybranych konserwatywni przeprowadzili dwóch swoich kandydatów; liberalni jednego, a wybór jego, jak słychać w poważnych kołach, musi być unieważniony z formalnych względów. Kurja wielkiej realności przysporzyła 4 mandaty konserwatywnym; w tem kole wyszli prezes akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, prezes izby notarjalnej Stefan Muczkowski, redaktor *Czasu* Michał Chyliński i Paweł Popiel, b. prof. głównej szkoły warszawskiej.

Z tych kuryj ogólny wynik był korzystny dla konserwatywnych. Całe miasto wszakże z naprężeniem uzasadnionem i ciekawością oczekiwało wyniku wyborów w inteligencji, nietylko dla tego, że wybiera ona 10 radców, a więc szalę zwycięstwa mogła stanowczo przechylić na tę lub ową stronę, ale i z tego względu, iż zasadniczem było pytanie, ku któremu ona nachyla się stronnictwu, za którem stoi kwiat inteligencji miasta, inteligencji tak licznej. Na nią nikt bezpośrednio, ani pośrednio oddziałać nie jest wstanie, ona do urny staje z wyrobionem zdaniem i przekonaniem, z ścisłem ocenieniem wartości i zasług kandydatów — daje zatem inteligencja w tych warunkach wyraz usposobienia miasta i stanowiska blisko 2000 wyborców.

O zasady stronnictwa nie mogły stoczyć tu walki bezpośrednio; stoczyły ją tylko w organach swoich: *Czasie* i *N. Reformie*. Stoczono walkę o osoby, przedstawiające pewne zasady. Listy kandydatów obu stronnictw były różne; wspólnymi na obu listach kandydatami byli: prof. dr. Henryk Jordan, zasłużony i na całym obszarze ziemi polskiej tak słusznie ceniony, oraz p. Władysław Nowacki, wysłużony starszy inżynier kolejowy. Stronnictwo liberalne rozwinęło gorącą akcję przeciw kandydaturze hr. Andrzeja Potockiego i przeciw osobie referenta komisji wodociągowej prof. dr. Domańskiego. Około tych osób zasadnicza toczyła się walka. Stronnictwo konserwatywne uważało za niezbędne utrzymać te kandydatury, stronnictwo zaś liberalne wytężyło siły, celem ich obalenia. Inteligencja te kandydatury przyjęła i prof. dr. Domańskiego, oceniając jego zasługi, wybrała na trzeciem miejscu zaraz po wspólnych kandydatach, a hr. Andrzeja Potockiego na piątem, otwierając mu tym sposobem drogę do pracy w mieście i dla miasta, na którego kartach chlubnie zapisana jest działalność jego ojca i brata. Niech

---

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Ciarski słuchając tych wywodów żony, patrzał na nią głupio, a krwawe rumieńce oblewały twarz jego szeroką. Kornel był oburzony. Wiedział na pewne, że pani Eliza, powodowana nienawiścią dla pięknej siostrzenicy męża, domyślała się nieprawdy. Ale jednak nie mógł się oprzeć wewnętrznemu niepokojowi. Pożegnał tedy Ciarskich, nie mówiąc, że przyjdzie jutro i podążył wprost ku klasztorowi Klarysek.

Na ulicy nie dziwił się nawet temu, że Paryż odzyskał tak prędko, jakby cudem, swoją zwyczajną stołeczną i nad wyraz świetną fizjognomję, bo był jedynie zaprzątnięty własnemi myślami. Raz czynił sobie samemu krwawe wyrzuty za to, że był tak niedołężnie głupim, iż się nie domyślił szlachetnych powodów, które nakazały Celinie milczenie. Trzeba było aż starego Ciarskiego, aby go oświecić. I jakiegoż to wyobrażenia o nim mogła nabrać Celina? Czyż mogła go jeszcze szanować? Czy nie zasłużył w zupełności na jej niełaskę i czy ów dziwny fanatyk Gargasse nie musiał jej się koniecznie wydać czemś nierównie wyższem od niego? To ostatnie pytanie kłuło go i bodło nad wyraz boleśnie. Nie wiedział, co ma teraz począć? Czego się ma spodziewać.

Kiedy w takich był pogrążony myślach, usłyszał głos Kazimierza Ciarskiego, witającego go po francusku. Podniósł oczy i wyciągał mechanicznie rękę na powitanie młodzieńca, kiedy dostrzegł, że Kazimierz prowadził pod rękę, nie kogo innego, tylko Karola Le Bela, ubranego znowu w elegancki strój modny. Na ten widok cofnął rękę i spytał się ostro:

— Z kimże pan się prowadzisz, panie Kazimierzu?

— Z moim przyjacielem Karolem Le Belem. Czy pan go nie poznajesz?

— I owszem, poznaję, ale nie pojmuję jak się pan z nim możesz wdawać?

— Albo co? — spytał się Le Bel arogancko.

— Pan się możesz jeszcze pytać?

— Naturalnie, żeśię pytam, bo nie rozumiem, jak pan możesz komu zakazywać, aby zemną obcował?

— Mam pana Kazimierza za człowieka nienagannego, a na panu ciężą najcięższe zarzuty.

— Mów pan, że ciężyły, dzięki intrygom pańskim i intrygom pańskich przyjaciół, ale zostałem z nich oczyszczony, czego najlepszym dowodem to, że mogę jawnie i pod własnem imieniem chodzić po Paryżu.

— Nie, panie Le Bel, śledztwo zostało tylko powstrzymane dla braku dowodów, a właściwie z łaski osoby, którą pokrzywdziłeś ciężko.

— A to z czyjej łaski?

— Z łaski panny Cieszanowskiej, która mogła pana zgubić swojem świadectwem, ale tego zrobić nie chciała.

— Jeśli nie chciała świadczyć przeciw mnie, to widocznie nic prawdziwego nie mogła przeciw mnie wytoczyć. Nie chciała być wspólniczką intryg pańskich i Anatola Morian.

— Pan mnie nie okłamiesz. Wiem, jak rzeczy stoją.

— Przypuszczam, że własne sprawy znam lepiej od kogokolwiek i wypraszam się wyraźnie od tego, żeby kto na mnie miotał oszczerstwa.

— Nie mam zwyczaju nikogo czernić. A zresztą dowody, które są w ręku sądu, wystarczają na to, aby sobie każdy mógł wyrobić opinję o pańskiem postępowaniu. Prosiłbym usilnie pana Kazimierza, aby był łaskaw zajrzeć do sądowych aktów, zanim dawną przyjaźń z panem Le Belem odnowi.

— Nie potrzeba takiej fatygi. Kazimierz Ciarski może się w każdej chwili przekonać, że wcale nie jestem ścigany przez sąd, że mam owszem pewne znaczenie w sądzie i w policji.

Kornel spojrzał na Le Bela wzrokiem przenikliwym a pełnym wzgardy, a mijając już obydwu młodzieńców, rzekł doniosłym głosem:

— Słyszałem o tem, że jest zwyczajem francuskiej policji, puszczać najniebezpieczniejszych i najnikczemniejszych zbrodniarzy na wolną stopę, na to, aby się nimi posługiwać, jako szpiegami, albo jako ajentami prowokacyjnymi.

To rzekłszy, podążył dalej spiesznym krokiem ku klasztorowi, w którym przebywała Celina. Bardzo mu się zuchwalstwo Le Bela nie podobało, bardziej jeszcze niepokoiła go niepoprawna lekkomyślność Kazimierza Ciarskiego, wdającego się z Le Belem, jakby to był człowiek uczciwy. Przypuszczał, że Le Bel zjawi się niebawem u państwa Ciarskich jako gość, że pani Eliza weźmie go w swoją opiekę, i że pan Eugenjusz ulegnie, jak zwykle, żonie i dzieciom i nie będzie miał odwagi zabronić Le Bel'owi przystępu do swoich progów. Na pewne nie wiedział, co złego mogło z tego wyniknąć, ale czuł nad sobą jakby cień nowego, zbliżającego się nieszczęścia.

LIII.

Celina wyszła do salonu klasztornego, na spotkanie Kornela, jak zwykle, w towarzystwie dwu zakonnic. Kornel ucałowawszy ją w rękę i siadłszy koło niej, opodal od jej towarzyszek, nie mógł jakoś znaleźć słów, któremiby rozpoczął rozmowę.

Celina zatem wyręczyła go, mówiąc: — Wuj Eugenjusz był wczoraj u mnie.

— Wiem o tem, — odrzekł Kornel — byłem przed chwilą u niego i wracam od niego zawstydzony. Nie wiem, co pani możesz myślić o mnie, kiedym jej nie zrozumiał?

— W czemże to mnie nie zrozumiałeś, panie Kornelu?

— Pani miałaś zupełną słuszność, odmawiając świadectwa w sprawie Le Bela i Gargasse'a, świadectwa dać nie mogłaś, a brałem pani tę odmowę za złe!

— A czy to wuj Eugenjusz wytłumaczył panu tę odmowę?

— On. A ja powinienem był to zrozumieć odrazu. Nie podobna było, abyś pani świadczyła przeciw krewnemu pani Elizy i przeciw człowiekowi, który się starał o rękę pani. Ale to był motyw mniej ważny. Większem jeszcze było niepodobieństwem, zdradzać powierzone pani tajemnic spiskowców. Nie mogłaś schodzić do roli politycznego denuncjanta. I ja, nieszczęśliwy, tego nie zrozumiałem. Tak mi dziwnie myśl zakołkowało, że widziałem tylko jedną stronę sprawy, zbrodnie już dokonane i zbrodnie, które się gotowały. Pani dostrzegłaś to, co mężczyzna powinien był widzieć od razu. Wytłumaczyć się nie mogę z mojego zaślepienia, niechaj będzie jednak częściową obroną to, że głód zabija myśl, a ja cierpiałem w czasie oblężenia ów głód, przed którym ochronił panią zapobiegliwy klasztor. Nie wiesz, co głód znaczy? Przygnębia myśl i uczucie najokropniejszym ciężarem. Nie ja, najszlachetniejsi ludzie nikczemnieją pod tym uciskiem.

Jakiś rumieniec, który nie był rumieńcem smutku lub wstydu, okrasił lice Celiny, kiedy te słowa usłyszała. Odezwała się cicho:

— Prawdziwych, najgłębszych motywów mojego działania nie wyjawiłam przed wujem, to, co powiedziałam było słuszną i dla niego zrozumiałą wymówką. Ale nie mogłam pana taką wymówką oszukiwać.

— A jakież były tedy istotne powody działania pani? Bo to, co mówisz teraz, dziwi mnie i niepokoi niemało.

— Ja się lękam, że pan i teraz nie zrozumiesz tego, co mam do powiedzenia. A bolałabym nad tem niemało, bo teraz już nie jesteś głodny, a cierpiałeś głód dla mnie i jedynie dla mnie.

— Mów pani! Da Bóg, zrozumiem.

— Zaczynałam już mówić pierwej, ale nierozumiałeś wtedy, widziałam, że gorszyłeś się mojemi słowami. Wysłuchaj tedy rzecz do końca, bo otworzę na roścież moją duszę. Potrzeba jej tego bardzo, ale lękam się dzisiejszej rozmowy.

Po tych słowach nastąpiło milczenie. Widać było na czole Celiny wytężenie myśli. Nie wiedziała, od czego ma zacząć, szukała sposobu mówienia, któryby był jasnym i przekonującym, sama zdawała sobie dopiero ostatecznie sprawę z tego, co czuła i myślała. Nareszcie odezwała się w te słowa:

— Mówiłam już nieraz, że mam dla Gargasse'a szacunek, poważanie, cześć i wdzięczność; mówiłam, że jestem przekonaną, że to człowiek wyższy nad wszelkie drobne trwogi i nad samolubne rachuby, ale nie chciałeś temu wierzyć, panie Kornelu...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

idzie w ich ślady. Z drugiej strony wybrała inteligencja do rady osobistości poważne i zasłużone z przeciwnego obozu, których nie obejmowała lista konserwatywna, jak dr. Stanisława Paszkowskiego, dr. Wawrzyńca Stycznia, prezesa „Sokoła" i dr. Ferdynanda Weigla. Umiała też uznać takich radców, których wybora za potrzebny i pożyteczny nie uważała. Dowiodła takiem głosowaniem inteligencja, że nie stoi na stanowisku partyjnem, że nie jest narzędziem żadnego stronnictwa, nie pragnie z list, sobie przeciwnych, takie wybierać osobistości, które według jej sądu pożytek miastu i rzeczy publicznej przynieść mogą. To głosowanie jest dalej dowodem wymownym, że inteligencja chce mieć i ma własny sąd i zdanie, a też w sprawach publicznych, w sprawach wyborczych jest sumą tego, czego pragnąć mogą poważne stronnictwa i poważni ludzie. Myślący wyborca, spokojnie oceniający rzeczy publiczne i interes publiczny i do niego z rozwagą dobierający ludzi — oto ideał każdego społeczeństwa. Zwrot w tym kierunku widoczny jest w naszej inteligencji; o tem powinny pamiętać oba stronnictwa, i powinny to szybko jej uznanie, które na prawdę sumiennie, rzetelnie pracować będzie dla dobra miasta.

Ostateczny wynik wyborów z inteligencji jest ten, że na pierwszem miejscu 990 głosami na 1106 głosujących (1728 uprawnionych do głosowania), wybrany został 1) prof. dr. Henryk Jordan 990 głosami, słusznie więc nazwać go można pierwszym obywatelem miasta; 2) p. Wł. Nowacki, emerytowany st. inżynier kolejowy (869 gł.); 3) prof. dr. Stanisław Domański (615 głosami); 4) dr. Ferdynand Weigel (599 gł.); 5) hr. Andrzej Potocki (596 gł.); 6) dr. Stanisław Paszkowski (585 gł.); 7) dr. Wawrzyniec Styczeń (565 gł.); 8) dr. Stanisław Pareński (535 gł.); 9) dr. Konstanty Wiszniewski (514 gł.); 10) architekt Tadeusz Stryjeński (496 gł.).

Rada w nowym składzie liczyć będzie 38 konserwatywnych, 17 liberalnych i 5 dzikich. Większość tak powstała nakłada na konserwatywnych ciężkie obowiązki. Pod przewodnictwem rozważnego, liczącego się z każdym groszem publicznym, prezydenta Friedleina, mając tak decydującą większość, powinni w każdej dziedzinie gospodarki i moralnych interesów miasta, wytknąć sobie program na pożytek miasta i obywateli i program ten konsekwentnie spełniać, łącząc pracę nad finansami miasta z pracą nad reformą statutu, pracę nad wodociągami i budową kanałów i brukiem, przeprowadzić radykalnie system porządku i czystości w mieście, zreorganizować magistrat, otworzyć nowe źródła dochodów. W takiej pracy nie odmówią im pomocy liberałowie. A zatem: po wyborach — do pracy!

Podwójna taryfa w Rosji.

Journal de St. Pétersbourg zamieścił świeżo carskie rozporządzenie, na mocy którego zaprowadzoną zostanie podwójna taryfa cłowa, maksymalna i minimalna. Obecna taryfa uważa się jako minimalną i przyznaje ją krajom, które rosyjskie produkta pozwalają wśród najkorzystniejszych warunków importować i przewozić (transit). Te kraje zatem, którym Rosja nie przyznaje praw narodów najwięcej uprzywilejowanych, poddane zostaną taryfie maksymalnej, a w tym celu podwyższył rząd rosyjski cło na liczny szereg przedmiotów.

W taryfie maksymalnej podniesione zostaje o 30% cło na towary następujące: mąka kartoflana, mączka, otręby, owoce i jagody w wszelkich formach, pasztety, konserwy, trufle, tabaka, cygara, towary cukiernicze, arak, rum, likier, wina, ser, ryby, ostrygi, kleje, włosy, wosk, skóra, korki, fabrykaty z drzewa, roboty koszykarskie, ociosane kamienie, azbest, alabaster, gips, wyroby politurowe, towary garncarskie, fajans porcelana, fabrykaty szklane, guma, kauczuk, siarka, kamień winny, różne materjały chemiczne, jak natrum, kali, witrjolej, eter itd., kosmetyki, mydła, materje garbarskie, farbka do prania i wszelkie farbiarskie materjały, wyroby złote, srebrne i platynowe, fabrykaty mosiężne, żelazne stalowe i blaszane, igły, noże, broń, kosy, sierpy, narzędzia rękodzielnicze, maszyny i aparaty, lokomotywy, lokomobile, maszyny agronomiczne, wagi, okulary, zegarki, instrumenta muzykalne, ekwipaże, wagony, okręty, materjały piśmienne, nici bawełniane, jedwab, fabrykaty jedwabne, wełna, przędza bawełniana, powrozy, miechy z juty i płótna, płótno, batyst, kołdry, sznurki, wątegi, tiule, koronki, bieliznę i ubiory, kapelusze damskie i męskie, czapki, parasole, guziki, pióra, perły szklane, przedmioty galanteryjne i toaletowe, proch.

Taryfa maksymalna podwyższa dalej cło o 20 proc. na towary następujące:

Ryż, jarzyny, winogrona, anyż, kminek, orzechy, musztarda, laur, cykorja, kawa, kakao, tabaka w liściach, miód, słodzie, sok owocowy, ocet, mięso, sztuczne nawozy, poduszki, materace, gąbki, tłuszcze, skóry, futra, drzewo, rośliny suche i świeże, materjały budowlane, cegły, towary garncarskie, kwas karbolowy, kolofonium, asfalt, petroleum, olej terpentynowy, boraks, arsenik, opium, perfumy, lak, kreda, indigo, cochenille, surowe żelazo, blacha, stal, mosiądz, aluminjum, nikiel, ołów, cyna, szyny, czcionki drukarskie, fabrykaty z ołowiu, cynku, płaty, papier, wata itd.

Jeżeli jakiekolwiek z europejskich państw, które Rosji nie przyznaje najwięcej uprzywilejowania, wprowadza do Rosji towary pozaeuropejskiego pochodzenia, to towary te opłacają cło według taryfy zwyczajnej z dodatkiem 15 procent. W kwestji pochodzenia towarów z krajów, które wobec Rosji używają praw najwyższego uprzywilejowania, należy przedłożyć rosyjskim urzędom celnym świadectwa konsulów rosyjskich, albo inne dokumenty, których ministerstwo finansów żąda. Ustanowienie czasu, w którym maksymalna taryfa w życie wchodzić ma, i oznaczenie krajów, przeciw którym zaprowadzoną zostanie, pozostawione jest rozsądzeniu ministra finansów w porozumieniu z ministrem spraw zewnętrznych, po zasięgnięciu przyzwolenia carskiego.

Publikacja tych nowych rozporządzeń taryfowych zdaje się dość wyraźnie przemawiać za tem, że niemiecko-rosyjskie pertraktacje handlowe nie doprowadziły do pomyślnego skutku, bo istnienie taryfy maksymalnej najdotkliwiej da się we znaki Niemcom. Jest to otwarte wypowiedzenie wojny cłowej państwa niemieckiego, aby przez wyśrubowanie taryfy zmusić Niemcy do obniżenia ceł zbożowych. Lecz to prawdopodobnie nie nastąpi, bo Berlin posiada obecnie dostateczne środki, aby skutecznemi represaljami odeprzeć rosyjską zaczepkę, nie narażając rolnictwa na oczywistą klęskę. Niemcy mogą obecnie wojnę cłową podjąć skuteczniej, niż dawniej, ponieważ traktaty z Austrją i Włochami zapewniły im prawa najwyższego uprzywilejowania. § 6 niemieckiej ustawy cłowej z dnia 15. lipca 1879 r. zawiera już dzisiaj uchwałę, na mocy której towary, pochodzące z krajów, które na produkta niemieckie wyższe cła, jak na produkta innych narodowości, nakładają, podlegać mogą, za zezwoleniem rady związkowej i cesarza, cłom o 50 procent wyższym, jak taryfa zwyczajna. Z prawa tego skorzystają zapewne Niemcy, aby sparaliżować rosyjskie zakusy, nie ustępując ani na jeden krok w kwestji ceł zbożowych, które są puklerzem dla wycieńczonego rolnictwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 1. lipca.

Teatr letni: „Dziesięć dni w Pirenejach", podróż spacerowa w 5 aktach, a 9 obrazach przez Pawła Ferrier'a, z muzyką L. Varney'a. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Jakób Rubinstein, Stanisławowianin, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Z życia towarzyskiego. W Czerniowcach w tamt. rz. kat. kościele parafialnym, odbędzie się ślub adjunkta sądowego z Sadagóry dr. Karola Plohna, z panną Laurą Schapira.

W czwartek w południe pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. dr. Tadeusza Tarasiewicza, kandydata adw., z panną Zofją Fuchsówną.

Nekrologja. Ks. Grzegorz Turkiewicz, gr. kat. proboszcz w Wybranówce koło Bóbrki, zmarł w 80 roku życia, a 48 kapłaństwa. — Ks. Włodzimierz Chylak, gr. kat. proboszcz w Litynie koło Drohobycza, wybitny pisarz ruski, autor wielu powieści i nowel, zmarł w 50 roku życia, a 27 kapłaństwa. — Andrzej Siczyński, starszy brat posła ks. Mikołaja Siczyńskiego, koncypient adwokacki w Przemyślu, przedtem praktykant prokuratorji skarbu we Lwowie, zmarł w Przemyślu.

Kalendarz Sobota (1.): Teobalda Op. Wschód słońca o godzinie 4. minut 10, zachód o godzinie 7. minut 56

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Festyn akademicki, przez tak długi czas dla nieprzyjającej pogody odraczany, odbędzie się ostatecznie dzisiaj w sobotę, dnia 1. lipca na Górze zamkowej. Jeżeli tylko pogoda dotrzyma, to powodzenie festynu zapewnione. Koncert dwu muzyk wojskowych, dwie loterje fantowe, gabinet dla szczególnie ciekawych, urządzony za wskazówkami i przy pomocy artysty-rzeźbiarza p. Popiela, występy amerykańskie (koło szczęścia), grafolog, funkcjonujący przez cały czas festynu — i wiele innych ponętnych rozrywek i niespodzianek — o które postarał się komitet, o ile się zdaje, będą w stanie rozerwać choćby najbardziej znudzonego Lwowianina. Nasze piękne panie, osoby do tego sproszone, zajmą się sprzedażą losów. Dla dogody publiczności urządzoną zostanie na samym także cukiernia. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Dochód z festynu przeznaczony na tow. Bratniej pomocy st. wszechn. lwowskiej.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w lipcu w następującym porządku: Na Wysokim Zamku dnia 4. lipca (30. pułk piechoty), dnia 12. (55. p. p.); w Parku Kilińskiego dnia 5. (24. p. p.); przed komendą korpusu dnia 6. (80. p. p.), dnia 13. (24. p. p.), dnia 20. (30. p. p.), dnia 27. (55. p. p.); w Ogrodzie Miejskim dnia 7. (24. p. p.), dnia 14. (80. p. p.), dnia 21. (55. p. p.), dnia 28. (30. p. p.); przed namiestnictwem dnia 11. (30. p. p.), dnia 25. (24. p. p.); przed głównym odwachem dnia 18. (24. p. p.); na strzelnicy miejskiej dnia 19. (24. p. p.); przed gmachem inwalidów dnia 26. (24. p. p.)

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował nadzwyczajnymi sądowymi praktykantami sądowych: dra Wofa Rublinsteina, Tomasza Łobaziewicza, Wincentego Eugenjusza (dw. im.) Danka i Augusta Jana (dw. im.) Głebułtowskiego, młodsi kandydata adwokatury dra Michała Kornblüha.

Wiadomości dyecezjalne. Rzymsko katolicka archidyecezja lwowska: Dnia 19. lipca b. r. odbędzie się w kolegiacie stanisławowskiej instalacja księża infułata Kerzchi na proboszcza rzymsko katolickiej parafji w Stanisławowie.

Sprawa budowy kolei elektrycznej we Lwowie będzie dziś przedmiotem obrad rady miejskiej. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 6. wieczorem.

Przyjęcia. U arcyksiężnej Leopoldów Salwatorów odbyło się we środę śniadanie o godzinie 12. w południe, w którym oprócz dostojnych gospodarstwa wzięli udział: Wilhelm hr. Siemieński Lewicki, Roman hr. Potocki, generał porucznik Hilbert baron Löhneysen, Albert hr. Oetner, Zygmunt Kozłowski Oskar hr. Potocki, Jakób hr. Romaszkan, Julian Bieski, Stefan hr. Szembek, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, starosta z Gródka Roman Mniszek-Tchorznicki, Michał hr. Baworowski, Tadeusz Staszyński rotmistrz pesa stułbowy Stefan Iwanyb de Iwa, Mieczysław Zakrzewski, podpułkownik i ochmistrz dwór Karol br. Lazarini, rotmistrz Napoleon Krahl.

U pana namiestnikowstwa Kazimierzów hr. Badenich odbył się we czwartek o godz. 8. obiad na 22 nakryć, w którym oprócz gospodarstwa i córki hrabianki Wandy Badeniańki, wzięli udział: hrabstwo Romanowie Proteczy, pani Sobańska z córką, Stanisławowie hr. Siemieńscy, Edwardostwo hr. Chołoniewscy, Cecylja hr. Badeniowa, jenerał-major Aleksander hrabia Hübner z żoną, pan Smart, Juljusz Bielski, Juljusz Aleksander Bielski hr. Michałowski, Oskar hr. Potocki, Stefan hr. Fredro, dr. Adam Fedorowicz, radca namiestnictwa Władysław hr. Stadnicki.

Zmiana własności. Dobra podhajeckie, niegdyś własność książąt Czartoryskich, nabyte towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przeszły obecnie w posiadanie profesora dr. Czyżewicza, za sumę 1,200.000 zł. W kupnie tym jednak nie są objęte folwarki Wiśniowczyk i Kotuzów, które osobnych szukać będą nabywców.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego ślusarzy, mechaników, kotlarzy, maszynistów odbędzie się w niedzielę d. 2. lipca br. o godz. 9. przedpoł. w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawy ważne, między innemi: Wystawa krajowa; wniosek członków; sprawa rozdawania [illegible].

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 20.0 °C., najwyższa + 27.0°C, najniższa + 11.2°C.

Według wiadomości [illegible] Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Burza możliwa.

W sprawie przejścia kilku parafian wsi Meduchy obrz. gr. kat. na obrządek łaciński donosi *Kurj. stanisł.*: W Międzyhorcach, gdzie jest parochem ks. Jankiewicz, a do których należy także cerkiew w Meduszach, buduje się teraz nowa cerkiew i ma się restaurować budynek proboszcza. Meduszanie, którzy mieli konkurować do tej restauracji, poczęli się burzyć, a niektórzy z nich zaczęli się odgrażać, że przejdą na bezwyznaniowość. Dowiedziawszy się o tem ks. biskup Kuiłowski zajął się zaraz energicznie całą sprawą, ustanowił dla Meduchy prywatnego wikarego i przez jakiś czas sam płacił na jego utrzymanie 20 zł. miesięcznie. Gdy jednak zobaczył, że i to nie pomaga, zapłacił za Meduszan całą konkurencyjną sumę w wysokości 150 zł. i w ten sposób rzecz cała załagodzoną została.

Nasze obecne stosunki. Pod tym tytułem zamieszcza czerniowiecka *Gazeta Polska* następujący artykuł: Dla charakterystyki prądu, jaki wieje z góry w rządzących na Bukowinie sferach, mamy znowu do zapisania fakt wymowny. Proboszcz rzymsko katolickiej parafji w Zastawnie, powiatu kocmanieckiego, ksiądz Jarosz, postanowił urządzić misję katolicką, w tej miejscowości, okolonej prawosławiem, niewątpliwie dla katolików potrzebną. Atoli prezydent bukowińskiego rządu krajowego, p. br. Kraus, nie pozwolił na urządzenie misji, motywując zakaz.. niebezpieczeństwem zawleczenia cholery. Ks. Jarosz przybył tedy do Czerniowiec, aby uczynić panu prezydentowi przedstawienie, iż w całej monarchji austrjackiej cholery obecnie nie ma nigdzie, a jakkolwiek donoszono o pojawieniu się epidemji w Chocimie na Bessarabji, to jednak nie ma obawy, iżby stamtąd ktokolwiek przez granicę aż do Zastawny na misję się przekradał. Podróż księdza Jarosza do Czerniowiec spełzła jednak na niczem, albowiem p. prezydent kraju odmówił mu posłuchania... Nie pozostawało, jak wnieść rekurs od zakazu do ministerstwa, co też ks. Jarosz uczynił. Minister w drodze telegraficznej zniósł natychmiast zakaz prezydenta bukowińskiego i na odbycie misji pozwolił. Zamiast komentarza, jaki się ciśnie pod pióro, stwierdzimy jedynie fakt, że właśnie obecnie, dnia 6. lipca, odbędzie się w Suczawie doroczny odpust prawosławny. U trumny św. Jana Nowego zgromadza on kilkanaście tysięcy pielgrzymów z Bukowiny, z Rumunji, z Bessarabji i włościan ruskich z całej Galicji wschodniej, którym kolej państwowa na ten cel zwykła zniżać o połowę koszta podróży. (Na zjazd delegatów naszych „Kółek rolniczych" dyrekcja kolei państwowych uznała za stosowne, odmówić wszelkich zniżek! *Przyp red.*) Na ten odpust pielgrzymka przez rząd krajowy wzbronioną niezostała.

Dwunastu Sokołów czerniowieckich wybrało się w niedzielę d. 25. czerwca po południu pieszo do Sadagóry, aby odwidzić świeżo powstałą tam „Gospodę polską." Pospiesznym marszem „ćwiczebnym" w krótkim stosunkowo czasie przebyto drogę. W Sadagórze pod przewodnictwem zacnej inteligencji miejscowej przyjęli gości i podejmowali nader serdecznie tamtejsi mieszczanie, członkowie Gospody. Sokoły przynieśli w upominku kilkadziesiąt popularnych książeczek dla bibljoteki młodej instytucji. Patrjotyczne przemowy, śpiewy mieszczan i Sokołów, a wreszcie serdeczna pogadanka, wypełniły wieczór, jaki młodzież nasza spędziła wśród dzielnych Polaków tamtejszych. Towarzystwo mieści się na razie w dwóch arcyskromnych izdebkach parafialnego domu i nie posiada jeszcze ani należytych sprzętów, ani odpowiednich szaf na książki, ani obrazków innych na ścianach, oprócz Chrystusa na krzyżu i Matki Bolesnej. Prezes Gospody, dzielny mieszczanin Zybaczyński, informował gości o stosunkach stowarzyszenia. Sami oni załatwiają sobie wszelkie sprawy Towarzystwa. Jeden z mieszczan prowadzi spis członków, drugi kasę — bardzo niestety chudą. Zaledwie wystarcza na prenumeratę jednej gazety. Drugie pisemko (*Przewodnik kółek rolniczych*) otrzymują w darze od p. Stanisława Bohdanowicza z Oszechlib. Nie mogą nawet rozdać swym członkom statutu, bo nie ma go za co wydrukować. A jednak wiara od warsztatu i pługa trzyma się tam dzielnie i pełna jest otuchy, że im Bóg w uczciwej dopomoże pracy. „Sokoły" wpisali się natychmiast w poczet członków Gospody. A warto, aby ten przykład naśladowali inni rodacy w kraju. Nie powinniśmy dać upaść temu pierwszemu ludowemu stowarzyszeniu na Bukowinie. Opłata członka wynosi: wpisowe 1 zł. jednorazowo i roczna wkładka 3 zł. 60 ct.

Konsulat rumuński w Czerniowcach. Rząd rumuński rozszerzył działalność tamtejszego konsulatu rumuńskiego na całą Bukowinę i Galicję.

Pożegnanie. Piszą do nas ze Stanisławowa: Przed kilkoma dniami opuścił gród nasz p. Antoni Giełdanowski, urzędnik filji austro-węgierskiego banku, przeniesiony do filji tegoż banku w Tarnopolu. W ciągu czteroletniego pobytu wśród nas p. Antoni Giełdanowski zjednał sobie wszystkich i ogólną pozyskał sympatję, nietylko niezwykłą uprzejmością i zaletami towarzyskiemi, lecz w nierównie wyższym stopniu swą niezmordowaną pracą i ofiarnością na rzecz dobra ogólnego. Czynny w wielu z tutejszych stowarzyszeń, poświęcał im każdą chwilę wolną.

W pierwszym rzędzie zawdzięcza p. Giełdanowskiemu swój rozwój istniejące w naszem mieście towarzystwo dam dobroczynności, którego przez długi czas był najpierw sekretarzem, a następnie wiceprezesem. Jego to głównie zasługa, że towarzystwo to pomimo szczupłych dochodów mogło w tak szerokiej mierze spełniać swoją dobroczynną działalność, jak to w ostatnich dwóch latach miało miejsce, głównie przez udzielanie miesięcznych stałych zapomóg ubogim wstydzącym się żebrać i przez utrzymywanie własnym kosztem herbaty ludowej. Z jego inicjatywy powzięło to towarzystwo przed kilku miesiącami myśl wybudowania tutaj domu, w którym około 60 starców i kalek znaleźćby mogło stały przytułek i utrzymanie i jego usiłowaniom zawdzięczać należy, że w obecnych, tak ciężkich dla każdego czasach,—niekorzystnie wpływających na ofiarność publiczną — zdołano zebrać dotychczas przeszło 2000 zł. na cel tej budowy, głównie z drobnych składek.

To też żal powszechny wywołała wiadomość o jego przeniesieniu; tracimy w nim miłego i serdecznego towarzysza, a ubodzy prawdziwego opiekuna zawsze gotowego do pomocy i ulżenia im w ich biedzie.

Szlą mu oni na pożegnanie łzy wdzięczności i szczere „Bóg zapłać. *(T. D. D.)*

Odznaczenie. Cesarz pozwolił p. Andrzejowi Moysa Rosochackiemu, właścicielowi dóbr w Rosochaczu, przyjąć i nosić Gwiazdę orderu św. Grzegorza, udzieloną mu przez papieża Leona XIII. „za wielkie zasługi wobec kościoła katolickiego".

Egipskie zapalenie ócz w Stanisławowie. U dzieci tamtejszych, uczęszczających do chajderów, pojawiło się nagminnie egipskie zapalenie oczu.

Jubileusz 25-letniego istnienia święcić będzie d. 15. lipca br. Towarzystwo śpiewackie w Czerniowcach. Udział zamiejscowych śpiewaków będzie dość liczny. W dniu jubileuszu Towarzystwo urządza festyn w ogrodzie miejskim.

Ajenci policyjni. Rada miejska w Czerniowcach podwyższyła płacę ajentów policyjnych do 500 zł. rocznie.

Morderstwo. W Mihowie, powiatu kocmanieckiego, żyd Mojżesz Steigmann udusił własną ciotkę, Jentę Steigmann.

O śmierci artysty malarza Stefana Kani donoszą nam z Monachium: Powodem samobójstwa według orzeczenia lekarza, była melancholja. W ostatnich dniach zapłacił wszystkie długi, ponieważ miał zamiar wyjechać na wakacje. W dzień śmierci odprowadził na kolej dwóch znajomych, jadących do Zurychu na pogrzeb kolegi, który także się zastrzelił. Po odejściu pociągu poszedł do Neuhausen, gdzie trzema wystrzałami (w okolicy serca i skroń) życie sobie odebrał. Było to około godziny 10 wieczór, gdyż pasterz, pasący bydło na łące, słyszał z daleka wystrzał — ale dopiero o 5 rano robotnik, idący do fabryki, natrafił na zwłoki. Znaleziono przy nim 2 marki 20 fenigów i kartę wizytową z napisem: *„Meine Leiche schenke ich dem Prosektorium"*. Pogrzeb odbył się kosztem akademji przy współudziale profesorów i kolegów.

Francuskie ministerstwo wojny postanowiło wypróbować, czy na polu bitwy uczniowie liceów nie mogliby oddać usług przy ratowaniu rannych. W tym celu przy ul. Michała Anioła, w zachodniej dzielnicy Paryża, przygotowano teren, porośnięty gdzieniegdzie drzewami, przekopano go w różnych kierunkach rowami i bruzdami, jednem słowem stworzono plac, mający pewne podobieństwo do pola bitwy. Ministerstwo przysłało brankardy, muły itp., poczem wszystkich wychowańców liceów paryskich zebrano na manewry. Próba trwała trzy godziny, a rezultaty jej były bardzo zadowalające; jeśli tedy nie z bronią w ręku, to jako oddział ratunkowy uczniowie będą mogli brać udział w wojnie.

Akademja francuska otrzymała od zmarłego niedawno p. Pilliota zapis 10.000 fr., od którego procenty co rok mają być przyznawane w nagrodę dziecku, uznanemu za najposłuszniejsze i przynoszące najwięcej pociechy rodzicom.

Sara Bernhardt już porzuciła teatr Odrodzenia przy bulwarze św. Marcina, gdzie miała zamiar zajmować się dyrekcją. Odstąpiła go młodej pannie Małgorzacie Ugalde, która chce teatr poprowadzić z własną trupą na swoją rękę.

Zamek w Zawieprzycach (pod Lublinem), do którego przywiązaną jest legenda o Granowskim i zamordowanej z rozkazu tegoż pięknej Greczynce, zniknie wkrótce z powierzchni Ze starych murów mają postawić ósmaki dla parobków w sąsiednim folwarku. Rozbijanie ścian idzie oporem, więc koszt przewiezienia i oczyszczenia cegły będzie nie o wiele mniejszym od wypalenia nowej cegły, a oszczędność wyniesie kopiejki. Zamek, zbudowany w stylu włoskiego renesansu, nawidził pożar w pierwszej połowie bieżącego stulecia, poczem go już nie odbudowano. Stał on na wyniosłem wzgórzu, tuż nad rzeką Wieprzem, w nader malowniczej miejscowości i był ozdobą okolicy.

Anarchista Bricou, który za udział w atentacie dynamitowym w restauracji Véry'ego zasądzony został na 20 lat robót przymusowych, ożenił się temi dniami z Marjettą Soubère, która wraz z nim stanęła przed kratkami. Bezpośrednio po ślubie odjedzie Bricou do Nowej Kaledonji, a żona jego wniosła właśnie podanie o pozwolenie towarzyszenia mężowi.

O polityce australijskich podają *Münchener Nachrichten* następującą, nie pozbawioną charakteru, notatkę: „W Sydney rozgrywał się w tych dniach proces, który w wesoły sposób ilustruje tameczne stosunki, różniące się od naszych europejskich dość wybitnie. Oskarżonym był mianowicie pewien redaktor o obrazę osoby jednego z członków izby. Redaktor bronił się, że nie do osoby skarżącego odnosił się artykuł, ale do działalności jego publicznej, parlamentarnej, która krytyce podlegać może i powinna. Jakiż to był artykuł? Oto najłagodniejszy zeń wyjątek: „I ten jegomość z głową, jak kolano łysą,

---

(44)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna krzyknęła zdumiona, wybawiciel jej przywiódł te same wspomnienia, jakie ona w nim obudziła.

— To ty! — zawołała.

Wyciągnęli do siebie ręce, poznali się.

— Tak, to ja — odparł. Mieszkałaś w Cherbourgu, Joanno, nieprawdaż?

— Rzeczywiście.

— W maleńkim domku, we wsi de Mesnil?

— W samej rzeczy.

— Około klasztoru des Dames Blanches?

— Tak.

— Co za szczęście, iż cię odnalazłem! Ach, jakże często myślałem o tobie, nie wiedząc, gdzie jesteś. Lecz co tu robisz i dla czego tu mieszkasz?

I chciał dodać jeszcze: dla czego byłaś w tem ohydnem miejscu, gdzie cię poznałem? lecz się zatrzymał.

— To bardzo bolesna historja — odpowiedziała zmienionym głosem.— I nie jest to miejsce, ani godzina, abym ci ją opowiedzieć mogła. Powiedz mi raczej, jakim szczęśliwym trafem znalazłeś się tutaj?

— Bardzo prostym. Przed chwilą wyszłaś z Moulin-Rouge? — Pomimo ciemności mógł zobaczyć, jak na te słowa twarz dziewczyny okryła się rumieńcem.

— To prawda — szepnęła, spuszczając głowę.

— Właśnie cię tam spostrzegłem. Pojmujesz moje zdumienie... Własnym nie wierzyłem oczom... Ty pomiędzy tłumem tych kobiet! Tak byłem zdumiony, iż zaczynałem wątpić, że to ty być możesz..

— Niestety...

— Nakoniec chciałem się przekonać... zapewnić, czy to naprawdę moją małą Joasię z du Mesnil widziałem przed sobą... Czekałem na ciebie u wejścia, widziałem wchodzącą do winiarni.. zostałem tak mocno zaintrygowany, że postanowiłem iść za tobą do drzwi tego domu, aby cię nie utracić znowu... Jak widzisz, nie ma w tem nic nadzwyczajnego... ci dwaj złoczyńcy pobiegli naprzód, aby cię napaść.. I wtedy przybiegłem...

Młoda dziewczyna szła powoli w milczeniu. Dwóch nieznajomych postępowało obok niej.

Po kilku minutach zatrzymała się przed domem trzypiętrowym, ponurym, smutnym, którego okna bez żaluzji wychodziły na cmentarz Montmartre.

Miejscowość ta jest bez zaprzeczenia najwstrętniejszą z całej okolicy Paryża, choć przecież nie brakuje tam okropnych.

— Mieszkam tutaj — odezwała się — jakżebym chciała dowieść ci mej wdzięczności!

— Nic łatwiejszego.

Młody człowiek wyjął z kieszeni notatnik, wziął z niego swoją kartę i podał ją młodej dziewczynie, mówiąc:

— Oto mój adres. Przyrzeknij mi, że przyjdziesz do mnie, abyśmy mogli pomówić. Jest to wszystko, czego od ciebie żądam. Czuję że musisz być bardzo nieszczęśliwa.

— O tak.

— Może być, iż nastąpi koniec trosk twoich.

— Czyż mógłbyś dla mnie co uczynić?

— Wszystko, co zechcesz.

— Boże! Czy to podobna?

— Miej nadzieję. Kiedyż przyjdziesz do mnie?

— Kiedy chcesz.

— Zatem jutro.

— O której godzinie?

— Rano, około dziesiątej. Czy zgadzasz się.

— Czyż mogłabym odmówić?

— A więc do jutra.

— Do jutra.

Zbliżył się do niej, mówiąc półgłosem:

— Tylko nie zapomnij twej obietnicy, Joanno, błagam cię!

Wziął ją za rękę i uścisnął z całej siły, szepcząc do ucha:

— Do jutra!

Weszła do ciemnego korytarza, a zatrzymawszy się chwilkę, aby trafić do schodów, usłyszała, jak młody człowiek odezwał się do swego towarzysza po angielsku:

— Tak, to ona! Jakże jest piękna i jakże jestem szczęśliwy!

Uśmiechnęła się, słysząc te słowa. Jakże to dawno temu, kiedy śmiała się po raz ostatni.

Z trudnością zapaliwszy zapałkę o wilgotny mur korytarza, przy tem słabem światełku szybko wbiegła na ostatnie piętro. Tutaj mieszkała, lecz nie mieszkała sama.

Otworzywszy drzwi, usłyszała żałosny głos dziecka, wołającego:

— Czy to ty, Joanno?

— Ja.

— Nareszcie!

— Nie spałaś?

— Nie. — Głodna jestem.

Zupełna ciemność panowała w izdebce. Młoda dziewczyna zapaliła małą naftową lampkę, oświetlając nagie ściany ubogiego mieszkania. Składało się ono z pokoju i ciemnej komórki.

W starym podartym fotelu, okryta łachmanami, siedziała niemłoda kobieta. Ślady cierpienia malowały się na jej twarzy, pokrytej zmarszczkami, o gorączkowych wypiekach, a błędne oczy patrzyły bez wyrazu przed siebie.

Kiedy młoda dziewczyna zbliżyła się z kolei do niej, nie spojrzała na nią, tylko palec położyła na ustach, zapewne na znak, że również głodną była. Zwierzęca radość błysnęła jej w oczach na widok chleba i jajek, przed nią położonych.

Z anielską cierpliwością młoda dziewczyna wzięła się do karmienia staruszki, która jak małe dziecko, spożywała kąski, kładzione jej do ust; podczas tego mała dziewczynka usiadła na łóżku, czekając aż na nią kolej przyjdzie.

Nakarmiła obiedwie, napoiła wodą, pozostałą w karafce i dopiero wtedy zjadła sama kawałek suchego chleba.

Następnie rozebrała chorą, a raczej obłąkaną, z czułością córki i położyła ją spać na wielkiem żelaznem łóżku.

Biedna kobieta pozwoliła na wszystko bez najmniejszego oporu, jak bryła bez żadnego czucia, siły i woli, a kiedy młoda dziewczyna rzekła jej: — Spij! — zamknęła posłusznie oczy, nucąc za chwilę piosenkę bretońską, którą tak można przetłumaczyć:

Burza zabrała mi ojca..,
A praca zabiła matkę...
I dziś zostałam sierotą
Bez dachu, ognia i chleba.
Lecz ja nie dbam, co to nędza,
Bo cóż mnie obchodzi droga,
Która prowadzi do grobu!

Młoda dziewczyna słuchała, stojąc przy łóżku, a dopiero, kiedy piosenka umilkła powtórzyła raz i nie:

— Spij!

Obłąkana wymówiła jeszcze kilka słów, zaledwie zrozumiałych:

— La Roche-Morgat!.. Vitray... Młode lata moje...

Nakoniec cicho zasnęła.

Z małego łóżeczka dziecko wyciągnęło rączki do Joanny.

Pobiegła ku niemu, tuląc jasną główkę do piersi i mówiąc z czułością:

— Spij, droga dziecino!

Była to śliczna, dziesięcioletnia może dziewczynka, o twarzyczce madonny, ze złotemi włoskami, jakie często spotkać można w Bretanji, szczególniej ponad północnym brzegiem, lub w okolicy Morbihan.

— Skąd przyszłaś? — spytała.

— Jutro się dowiesz, dziś już jest późno... Upadam ze znużenia!

— Biedna siostrzyczko!

A spojrzawszy na łóżko, gdzie leżała chora, dodała jeszcze:

— Biedna mama!

Lecz ucałowawszy łzy, spływające na nią z oczu schylonej nad nią dziewczyny, rzuciła jej się na szyję, nie wymówiwszy ani słowa.

Oswobodziwszy się z uścisku, Joanna rzuciła wzrokiem naokoło siebie, z pogardą i nienawiścią patrząc na nędzę, wychylającą się z każdego kąta, marszcząc brew i czoło białe, jak z najpiękniejszego marmuru.

Oto do czego doszła po półtora rocznej walce i nabiegach, aby znaleźć pracę i zarobek dla nich trojga. Obeszła wszystkie biura i magazyny, stukała do wszystkich drzwi, gdzie tylko miała choć cień nadziei, że będzie wysłuchaną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pijący jak smok, ciągnący jak gąbka, którego wszystkie knajpy znają"... Albo jeszcze: „I ten człowiek skarży, obraża się. Za co? Nie byłżeby śmiesznym słoń, gdyby się poskarżył, że ktoś cisnął weń ziarnkiem grochu?“ Sąd nie podzielił jednak tych wywodów i skazał redaktora na karę pieniężną.

Polki na medycynie w Genewie. Profesor dr Laskowski w liście swoim do redaktora *Tygodnika mód* pisze między innemi, co następuje: „Polki, studjujące medycynę na uniwersytecie genewskim odznaczają się pracowitością, lecz praca ich nie zawsze osiąga pomyślny skutek z powodu braku należytego przygotowania. Większość studentek walczy przytem z ciężkim niedostatkiem, co również ujemnie wpływać musi na przebieg nauk. Od 17 lat zapisanych było na fakultet medyczny 50 Polek i 125 kobiet innej narodowości, przeważnie izraelitek z Rosji. Otóż z tych 50 dwie tylko, a mianowicie pani Krajewska i panna Litauer, uzyskały w genewskim uniwersytecie dyplomy doktorskie, a drugie dwie, to jest panny Jakubowska i Młodziejowska, wyjechały do Paryża, gdzie dokończyły studjów swoich. Ze 125 kobiet innych narodowości dziesięć tylko uzyskały dyplomy, z tej znowu cyfry ostatniej jedna umarła, dwie wyszły za mąż i porzuciły praktykę, trzy używają pewnego powodzania, a cztery wegetują zaledwie. Nie sądzę, żeby procent taki był dla przyszłych kandydatek medycyny zachęcający; tak jednak mają się rzeczy“.

Sensacyjny proces przeciwko znanemu antysemicie Paaschowi, odroczony po trzydniowych rozprawach w sierpniu r. z., ponownie zajmował sąd berliński. Paasch, w ciągu dziewiątego dziesięciolecia, rządowi chińskiemu przedstawił obszerne plany, dotyczące budowy kolei, nie otrzymał wszelako od władz kompetentnych upoważnienia na wprowadzenie zamiarów w czyn. Niepowodzenie swoje wyłącznie przypisywał machinacjom ambasady niemieckiej w Pekinie, to też wróciwszy rozgoryczony do Niemiec, w broszurze p. t. „Ambasada żydowsko-niemiecka i jej pomocnicy, potajemne żydowstwo, panowanie poboczne i panowanie wszechświatowe żydowskie“, oraz w pisanym później „Otwartym liście“ do kanclerza Capriviego, starał się wykazać, że taż ambasada kompletnie podlega wpływom żydowskim, że utrzymuje ścisłe stosunki ze sferami giełdowemi itd. Oświadczył, że członkowie tejże ambasady gwałtem próbowali zagrabić plany przezeń opracowane, ażeby wyzyskać je we własnym interesie, że nawet w tym celu podali mu... truciznę. Winił nadto o konszachty z ambasadą w Pekinie cały szereg urzędników urzędu zagranicznego, mianowicie barona v. Eckertsteina, tajnego radcę legacyjnego Cahna, tajnego radcę Kaysera, konsula jeneralnego dr. Lindaua i dragomana dr. Lenza. Oczywiście, czynione publicznie takie oskarżenia przeciwko osobom, bardzo wybitne zajmującym stanowiska, ogromną wywołały sensację. Niebawem sprawą tę zajęła się prokuratorja. Pierwszy termin sądowy nie doprowadził do żadnego rezultatu, ponieważ Paasch żądał przesłuchania kilku bawiących naonczas w Chinach świadków, których zeznania miały wykazać prawdziwość jego twierdzeń; żądaniu temu sąd był zmuszony zadośćuczynić, lecz i dzisiejszy termin z innego powodu pozostał bez rezultatu. Paasch bowiem w więzieniu targnął się na życie i przeciął sobie arterję, wskutek czego przesłuchanie jego nie mogło się odbyć. Trybunał, zgodnie z opinją fizyka sądowego, dr. Mittenzoliga, orzekł, że podsądny, zdradzający w tej chwili do najwyższego stopnia posuniętą nerwowość wśród objawów manji prześladowczej, winien być oddany na sześć tygodni pod obserwację lekarską do domu obłąkanych, ażeby stwierdzono, czy należy go wogóle uważać za poczytalnego lub nie. Sprawa ta zatem wróci dopiero po sześciu tygodniach.

[m] **W miejskiej szkole** przemysłowo-handlowej odbyło się onegdaj w południe uroczyste zamknięcie roku szkolnego wobec grona profesorów i nielicznie zebranej publiczności. Uroczystość zagaił przemową, w zastępstwie prezydenta miasta, radca p. Dziedzicki, poczem nastąpiło rozdanie świadectw i nagród [illegible] uczniów, zeszytów [illegible] o sumiennej [illegible] postępach [illegible] tej szkoły. [illegible] gdyby w do- [illegible] interesowanej [illegible] dzielnych [illegible] że ci, [illegible] do podniesienia [illegible] w kolebce.

Wczorajszy wzlot balonu powiódł się p. [illegible] się szybko [illegible] spadochronem [illegible] w mieście. [illegible] i wręczył [illegible] „wianek“, co [illegible] we Lwowie.

[illegible] dowiadujemy się w naszem dochód [illegible] mianowicie [illegible] humanitarnych [illegible] zasługuje na [illegible] publiczność, [illegible] gromadzi się [illegible].

Takiego festynu, jaki zapowiedziany jest w parku Kilińskiego, Lwów od dawna nie pamięta. Widocznie niebiosa sprzyjają zamiarom pani dyrektorowej Marchwickiej, bo to pierwsza sobota, która się odbyła [illegible].

[illegible] „korpusy wakacyjne“ [illegible] deszczów [illegible] miasta — spo- [illegible] się wczoraj [illegible] około godziny [illegible] wspaniałe [illegible] się wśród [illegible] się w [illegible]. Rozrzucone [illegible] gastronomiczne [illegible] z najbar- [illegible] niosące w [illegible] wszystko [illegible] gwarliwego [illegible].

[illegible] — *great attraction* [illegible] orkiestry korpusów wakacyjnych.

[illegible] wszyscy ciągle [illegible] w sposób niemal [illegible] bez zarzutu [illegible] zebranych w [illegible] nad Lwowem [illegible] i jego na- [illegible] dali wzlot [illegible].

[illegible] Urządzał je p. Lisicki, urzędnik kolejowy — a chociaż uprawia pirotechnikę tylko z amatorstwa, przecież zadowolił tyle wybredną publiczność lwowską. Każdy z ogni sztucznych oklaskiwany był gorąco.

Korespondencja redakcji. *Drohobycz. Oby* [illegible] Anonimowych korespondencyj nie umieszczamy z zasady.

Niedrukowany wiersz Władysława Syrokomli.

(„*Do albumu I. Z.*“)

[illegible]

(W przedwigilję Narodzenia Bożego, 1857, Wilno)

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników i masarzy odbędzie się w niedzielę o godzinie 3. popołudniu w sali ratuszowej.

Zapiski zamiejscowe.

Jaworów. Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ w Jaworowie urządza w niedzielę, dnia 2. lipca rb. o godzinie 4½ popołudniu na letniem boisku gimnastycznem popis gimnastyczny druhów, uczniów i uczennic. Wszystkie ćwiczenia odbywać się będą przy towarzyszeniu muzyki.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*Czwarty dzień — czwartek*).

Ostatni dzień wyścigów zgromadził na torze tłumy publiczności. Całe „towarzystwo“ zebrało się w loży w komplecie. Piękna pogoda dozwoliła płci pięknej zaprezentować gustowne toalety. Przed rozpoczęciem biegów przybył także arcyks. Leopold Salwator, powitany przez muzykę wojskową 30 pp. hymnem cesarskim.

Pierwszy bieg o nagrodę Jockey-Clubu sprawił totalizatorowiczom niemało kłopotu, gdyż z 4 zgłoszonych do biegu koni trzy zwyciężyły już w tym roku a mianowicie: ogier hr. W. Baworowskiego „Atheist,“ hr. Erlangera ogier „Pojacza“ i p. Scazighiny klacz „Volosca.“ Czwarty startował br. Z. Kinsky'ego ogier „Korszak.“ Meta 1600 metrów. Bieg prowadziła „Volosca“ i wszyscy byli pewni, że zwycięży. Tymczasem przed metą dzielny „Pojacza“ wysunął się naprzód i o kilka długości wyprzedził „Voloscę.“ W ten sposób br. Erlanger wziął pierwsza nagrodę 800 zł., zaś p. Scazighino musiał się zadowolnić 200 guldenami.

Totalizar płacił 20 zł. za 5 zł.

Bieg II. (sprzedaży egierów) o nagrodę ministerstwa rolnictwa 1300 zł., (1000 zł. pierwszemu, 300 zł. drugiemu) Z pod czerwonej chorągiewki startera wybiegają: p. Jana Masewskiego ogier „Pan Fikalski“, p. St. Pieńczykowskiego og. „Prezent“ i p. M. Zakrzewskiego og. „Kohinoor“; meta 3200 metrów.

Walka stoczyła się między „Kohinoorem“ i „Fikalskim“. W końcu naprzód wysunął się „Kohinoor“ i wziął pierwszą nagrodę. „Pan Fikalski“, który przez cały czas szedł ostatni, stanął u mety drugi. Zwyciężył więc koń p. M. Zakrzewskiego.

Totalizator płacił 10 zł. za 5. zł.

Wielce zajmującym był bieg trzeci. Ubiegało się w nim o nagrodę Tow. w kwocie 3000 (2000 zł. pierwszemu. 1000 zł. drugiemu koniowi) pięć koni: p. Józefa Krzysztofowicza karogniady ogier „Kordjan“, Mr. Newfielda (Oskara hr. Potockiego) ogier kaszt. „Frant“, Stan. hr. Siemieńskiego klacz gniada „Polanka“, Jana hr. Tarnowskiego klacz gniada „Telimena“ i p. Mścisława Zakrzewskiego ogier kaszt. „Hajdamaka“, Meta 3200 metr. Gdy konie ruszyły od startu, wysunął się na czoło „Kordyan“, ale przy pierwszym skręcie wyszedł z toru,—później wrócił wprawdzie na tor, ale już do końca pozostał ostatni. Inne cztery konie biegły prawie razem, a prowadził bieg „Hajdamaka“; później wyprzedziły go „Polanka“ „Telimena“ i „Frant“. Od ostatniego skrętu „Frant“ kilku długiemi skokami wysunął się naprzód i przybył pierwszy do mety. Tuż za nim w długości konia podążała „Polanka“, trzecią była „Telimena“, czwartym „Hajdamaka“.

Totalizator wypłacał 21 zł 5 zł.

Do czwartego biegu z płotami (*Hurdle race*) o nagrodę 500 zł., ofiarowanych przez Romana hr. Potockiego, stanęły 4 konie: nadpor. L. br. Erlangera ogier gniady „Stróż“, nadp. J. Fr. hr. Fürstenberga wałach gniady „Ferak“, Zdenka hr. Kinsky'ego wałach gniady „Courage“ i nadp. Wilhelma hr. Starhemberga ogier kasztanowaty „Harald“. Meta 2.400 m. Faworytem publiczności był „Harald“ i w totalisatorze najwięcej go obstawiono. Na „Haraldzie“ jechał nadp. Wilhelm hr. Starhemberg, ten sam, który onegdaj spadł z konia i którego koń swym ciężarem przygniótł. Na szczęście dzielnemu jeźdźcowi nic się nie stało, skoro dziś już mógł brać udział w zapasach. Gdy konie ruszyły od startu, pierwszy wysunął się na czoło „Harald“, prowadził cały bieg i pierwszy przybył do mety. Drugim był „Stróż“, na którym jechał por. Miklos, trzecim „Courage“. „Freak“ nie chciał brać przeszkody i wybiegł z toru. Hr. Starhemberga publiczność powitała hucznemi oklaskami. Totalizator płacił za 5 zł. 11 zł.

Bieg V. (*Steple chase*) O nagrodę austryj. Jokey-Clubu 1000 zł. ubiegały się oficerskie konie: hr. Fürstenberga wał. „Friseur,“ nadpor. Arpada Hummla kl. „Remeny,“ por. Kollera wał. „Harry Hall,“ nadpor. Józefa hr. Lasockiego kl. „Serenity,“ hr. Starhemberga „Eudora,“ nadpor. Wiktora Strzygowskiego kl. „Princess“ i rotm. F. Wiesanera kl. „Caroline.“ Meta około 5000 metrów. Walka rozegrała się między hr. Starhembergiem a porucznikiem Miklosem.

Zwycięstwo przypadło w udziale hr Starhembergowi a było tem świetniejsze, iż pokonał on jednego z najlepszych jeźdźców. Hr. Starhemberg otrzymał 800 zł., por. Miklos 200 zł. Totalizator płacił 11 zł. za 5 zł.

Wyścigi tegoroczne zakończył bieg (VI.) pocieszenia (*Beaten-Handicap*) przeznaczony dla koni, które w r. 1893 na torze lwowskim biegały, ale nie wygrały. Meta 1600 m. Mianowali na placu: hr. Fürstenberg ogiera „Draw-can-sir.“ hr. St. Siemieński og. „Vielleichta“, br. Kynsky og. „Moritza“ i p. Mazewski kl. „Lithuanię.“

Pocieszonym został hr. Fürstenberg, którego „Draw-can sir“ stanął pierwszy u mety i wziął nagrodę.

Totalizator płacił 13 zł. za 5 zł.

Sportsmeni i arystokracja, powracając a z wyścigów, udała się na festyn do parku Kilińskiego urządzony na rzecz korpusów wakacyjnych przez p. Marchwicką.

Rezultat ostatniego dnia jest następujący:

W pierwszym biegu zwyciężył og. „Pojacza“ br. L. Erlangera.

W drugim biegu ogier „Kohinoor“ p. Mścisława Zakrzewskiego.

W trzecim biegu ogier „Frant“ hr. Oskara Potockiego.

W czwartym biegu og. „Harald“ nadpr. hr. Wilelma Starhemberga.

W piątym biegu zwyciężyła kl. „Eudora“ hr. W. Starhemberga.

W szóstym biegu zwyciężył ogier „Draw-can-sir“ hr. Fürtenberga.

(*A. M—i*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny w Teatrze letnim Dziś w sobotę po raz czwarty „Dziesięć dni w Pireneach“, podróż spacerowa w 5. aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a.

Operetka W wesołym wodewilu Hervy'ego „Nitouche“, zaprezentowała się onegdaj w Teatrze letnim w roli tytułowej panna Marja Fertner i jak a debiutantkę, wywiązała się wcale dobrze z trudnego zadania. Nie chcemy i nie możemy oczywiście wydawać stanowczego sądu o młodziutkiej adeptce z tego pierwszego występu. Na razie zaznaczamy tylko, że obok ujmującej powierzchowności i pewnego odpowiedniego „zacięcia“, panna Fertner zdaje się posiadać i nieco rutyny scenicznej, że zatem nie bez racji może zamierza poświęcić się operetce, jeżeli głos, dotąd niewyrobiony, przy odpowiedniej pracy — dopisze.

Rolę Floridora, grywaną dotąd przez p. Skalskiego, odtworzył wczoraj p. Kliszewski. Sumienny ten i utalentowany artysta, wykonał powierzoną mu rolę nietylko zupełnie poprawnie, ale i do pewnego stopnia bardzo pochlebnie o nim świadcząco, gdy się zważy, ze musiał rywalizować z Floridorem Skalskim.

Całość poszła gładko i wcale licznie zgromadzona publiczność bawiła się doskonale, nagradzając wykonawców oklaskami.

Z Konserwatorjum. W bieżącym roku szkolnym przyznała komisja egzaminacyjna stopień wyszczególnienia następującym uczniom Konserwatorjum:

7. Śpiew solo, klasa prof. W. Wysockiego. Stopień celujący jednogłośnie: Korolewicz Janina, Gorski Gabrjel, Krahl Adam, Cudekówna Róża. Kruszelnicka Salomea. Stopień celujący: Gärtner Franciszka, Bohns Irena, Diduz Adam. Stopień chwalebny: Roll Matylda.

8. Śpiew choralny (przedmiot dodatkowy) prof. S. Niewiadomski. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Ambrożewicz Marja, Lityńska Malwina, Pordes Rozalia, Weinreder Tucki Mieczysław, Kwiatkowski Jan, Orel Karol 34 uczni otrzymało stopień celujący.

9. Ogólne zasady muzyki (przedmiot dodatkowy) prof. S. Niewiadomski, a) w kursie przygotowawczym: Stopień celujący z wyszczególnieniem: Baar Regina, Flecker Józefa, Jasinicka Emilia, Jasinicka Marja, Krzeczunowicz Ewelina. 8 uczennic otrzymało stpień celujący, a jeden uczeń stopień chwalebny; b) w roku pierwszym: Stopień celujący z wyszczególnieniem: Baranówna Teodozja, Bohuss Irena, Buszlówna Marja, Hordyńska Zofia, Jasinicka Joanna, Lisowska Jadwiga, Łukasiewicz Bogumiła, Waschitza Eugenja, Ząbecka Jadwiga, Merunowicz Adam. 13 uczni otrzymało stopień celujący i jeden uczeń stopień chwalebny; c) w roku drugim: Stopień celujący z wyszczególnieniem: Pordes Rozalia. Ośmiu uczni otrzymało stopień celujący, a jeden uczeń stopień chwalebny.

10. Harmonia (przedmiot dodatkowy), profesor F. Słomkowski. Stopień celujący jednogłośnie: Tyszkowska Felicja, Lityńska Marja, Buszlówna Marja, Baranowska Julja, Röhlich Stefania. Stopień celujący: Ząbecka Jadwiga, Waschitza Eugenja, Ambrożewicz Marja, Götzlik Józefa, Zienkiewicz Wanda.

11. Historja muzyki (przedmiot dodatkowy), profesor St. Niewiadomski W roku pierwszym. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Baranowska Julja, Jabłonowska Stefania, Lityńska Marja, Pordes Rozalja, Toruńska Olga; prócz tych otrzymały siedm stopień celujący. W roku drugim. Stopień celujący z wyszczególnieniem: Ambrożewicz Marja, Drzewicka Stanisława; trzy uczennice otrzymały stopień celujący, jedna uczennica stopień chwalebny.

12. Deklamacja (przedmiot dodatkowy) profesor T. Wysocki. Stopień celujący jednogłośnie: Korolewicz Janina, cztery uczennice otrzymały stopień chwalebny.

„Przegląd prawa i administracji“ opuścił prasę zeszyt VII.

Ostatnie wiadomości.

Z wiarygodnego źródła we Wiedniu donoszą nam, że autorem artykułu w *N. fr. Presse* pod tyt. „Zur ruthenischen Kirchenfrage in Galizien“ nie jest ani poseł A. Barwiński, ani poseł Teliszewski. Zapewniają nas również, że artykuł rzeczony bynajmniej nie został we Wiedniu napisany, lecz nadesłano go redakcji monitora centralistycznego z Galicji.

O rozwiązaniu ruskich stowarzyszeń akademickich we Wiedniu: „Bukowina“ i „Sicz“ pisze *Fremdenblatt*: Niższo-austrjackie namiestnictwo reskryptem z 25. bm. zarządziło rozwiązanie rosyjsko-akademickiego Towarzystwa „Bukowina“ i rusko-akademickiego Towarzystwa „Sicz“ we Wiedniu, na podstawie §. 24. ustawy o stowarzyszeniach z 15. listopada 1867 r. Teraźniejszym prezesem istniejącego od roku 1824 Towarzystwa „Bukowina“ jest prawnik Michał Kopystiański, a stow. „Sicz“, doktorand medycyny Jarosław Buraczyński. „Sicz“ należała do radykalnego kierunku. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie dowodów, że oba te stowarzyszenia brały udział w znanej demonstracji przeciw gr.-kat. metropolicie ks. Sembratowiszowi i biskupowi stanisławowskiemu ks. Kujłowskiemu.

Co do wyboru następcy p. Loebla na stanowisku namiestnika Morawi nie zapadła jeszcze decyzja i prawdopodobnie nie zapadnie ona tak rychło. Zdaniem pism wiedeńskich, przyjdzie do obsady najszybciej we wrześniu bież. roku i wówczas też dopiero zostanie pan Loebl z urzędowania swego zwolniony. *Moravska Orlice* rejestruje już nazwiska ewentualnych kandydatów, mianowicie: hr. Coudenhove, radca namiestnictwa w Pradze, hr. Zierotin, hr. Thun Hohenstein, starosta hr. Czernin i hr. Guido Dubsky.

Post berlińska wystąpiła świeżo z dość silnym artykułem przeciwko hr. Caprivi'emu. Wynik wyborów — pisze dziennik wolnokonserwatywny — o ile się zdaje, potwierdza obawy tych, którzy przed rozwiązaniem parlamentu upominali i zalecali wszystko poruszyć, aby porozumieć się z istniejącym parlamentem w sprawie projektu wojskowego. Że przy zręczniejszem kierownictwie spraw rządowych było możliwem pozyskać większość dla projektu, składającą się ze stronnictw kartelowych i członków centrum, nie podobna tego teraz zaprzeczyć. Zdanie: „wszystko, albo nic“ ma może pewne usprawiedliwienie przy grze hazardowej, ale nie nadaje się dla kierowania sprawami parlamentarnemi. Centrum powróciło do parlamentu w swej dawnej liczbie, a prócz tego jest zespolone z frakcją demokratyczną pod demokratycznem przewództwem; socjalna demokracja wzrosła i powiększyły się żywioły anarchistyczno-republikańskie. Po drugiej stronie stronnictwa kartelowe powiększyły się co do liczby, ale co do jakości pogorszyły się przez antisemitów i reprezentantów jednostronnych interesów. Chociaż jest możliwość przyjęcia projektu wojskowego, to jednakże faktem jest, że przeważna część tej większości jest w ogólności przeciwną kanclerzowi z powodu jego ekonomicznej i zagranicznej polityki. Minął już czas, kiedy polityka zagraniczna nie podlegała dyskusji w parlamencie, a czy utrzyma się obecnie rządowa polityka zagraniczna, wobec przedmiotowej krytyki, trudno na razie ocenić. Różowo — kończy *Post* — nie przedstawiają się sprawy, a dla dalszych błędów w polityce rządowej nie ma już miejsca.

W Sofji począł wychodzić organ zjednoczonej opozycji, założony przez byłych ministrów Tonczewa, Strańskiego, Radosławowa i Nacewicza. Organ ten jest nawskróś narodowo-bułgarski i zwraca się tylko przeciw przewadze Stambułowa, a na razie żąda wolności wyborów, na 30. lipca naznaczonych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 30. czerwca. Komisja podatkowa rady państwa postanowiła była zachować obrady swe w tajemnicy przed prasą. Mimo tu pojawiły się w narodowo-niemieckich dziennikach z prowincji sprawozdania z obr d w komisji, a przy tem zarzut, że członkowie komisji nie myślą na serjo o reformie podatkowej, chroniąc tylko interesy kapitalistów.

Otóż na onegdajszem posiedzeniu komisji, członkowie jej Mosey, Dipauli, Menger i inni uderzyli gwałtownie na p. Steinwendera, jako domniemanego autora tych artykułów.

Steinwender przyznał, że dawał niektórym dziennikom informacje, ale oświadcza, że nie odpowiada za formę, w której tych informacyj użyto.

Niektórzy posłowie żądali nagany (*Missbilligung*) dla Steinwendera za tę jego „niedyskrecję“, ale ostatecznie skończyło się na niczem.

Paryż 30. czerwca. W ambasadzie angielskiej schwytano służącego, który, dorobiwszy klucz do kasety z dokumentami w prywatnem mieszkaniu ambasadora, robił odpisy dokumentów.

Belgrad 30. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza traktat i konwencję weterynaryjną z Austrją.

Berlin 30. czerwca. W Pirmasens (w Palatynacie reńskim) robotnicy bez zajęcia zrabowali wszystkie piekarnie i piwiarnie. Wysłano na miejsce dwie kompanje wojska.

Wiedeń 28. czerwca. Według doniesienia *Polit Corr.*, cesarz uda się 2. lipca br. najpierw do Gasteinu, a potem do Ischlu. Dziś był na audjencji pożegnalnej ambasador angielski p Paget i wręczył swe listy odwołujące, zaś nowomianowany angielski ambasador Monson wręczył monarsze swe listy uwierzytelniające.

Dziś po południu przyjmował cesarz na prywatnej audjencji ambasadora Decrais'a.

Dziś w ministerstwie spraw zewnętrznych odbyła się ratyfikacja traktatu handlowego i ugody w sprawie ochrony przed zarazą bydła domowego, zawartych między Austrją a Serbją.

Wiedeń 30. czerwca. Osobowy pociąg jadący do Bodenbach, wykoleił się. Cztery osoby doznały uszkodzenia.

Paryż 30. czerwca. Cholera rozszerza się w południowej Francji. W Cette umarły wczoraj dwie osoby, w Toulonie zachorowało wczoraj siedm, a w Hyères dwie.

Paryż 30. czerwca. Prefekt dep. Seine et Oise został telefonicznie usunięty, ponieważ wbrew nakazowi ministra nie wziął udziału w bankiecie republikańskim na cześć jenerała Hoche z czasów wielkiej rewolucji w Wersalu.

Berlin 30. czerwca Ks. Bismark zachorował; przyboczny lekarz jego dr. Schweninger powołany do Friedrichsruhe.

Wniesiono w radzie związkowej nowe przedłożenie wojskowe, odpowiadające w zupełności wnioskowi Huenego, bez żadnych innych zmian. Wniesiono też w radzie związkowej rozporządzenie względem zabronienia wywozu z Niemiec ściółki i paszy.

Bukareszt 30. czerwca. Z Bessarabji donoszą o ponownem pojawieniu się cholery.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 29. czerwca, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	341·25	Gal. obl. propin.	97 90
Alpiny	52·70	Wied losy	177·50
Kredyty węg.	409 25	Akcje tyton.	183·—
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·16
Uniony	251·—		
Ludwiki	218·—	Elbethale	235·—
Nordbany	295 20	Länderbanki	245·50
Lombardy	102 85	Renta zł. węg.	115 75
Losy tureckie	50 25	Bankvereiny	120·25
Staatsbahny	306·—	Węg. renta pap.	95·—
Czerniowieckie	257 50	Ruble	1·29 25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. czerwca 1893 r

HOTEL ZORZA. H. hr. Tarnawska z Ryszawy. J. Hr. Tarnowski z Tarnobrzega. C. Tustanowska z Czereza. St, Moysa z Rudnik. W. Makowski z Królestwa Pol Wł. hr. Ostrowski z Grabownicy. H. hr. Piniński z Wiednia. J. Wolfarth z Kurzan. Z. Wiszniewski z Putentycz K. Güterman z Nürnberga,

HOTEL FRANCUSKI. W. Myczkowski z Ulicka. B. M. Orsetti z Królestwa Pol Z. Younga z Porzycza. H. Lauterbach z Wrocławia. A. Lobinger, A. Spitzer, D. Haider, R. Patzer z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. Mr. Gorden z Hołubótowa. Kleyle, Heniez z Hruszowa. Br. Dobrzański z Tarnowa. M. Scazighino z Przewozie. B. Horodyski z Wasilkowie. K. hr. Kemierowski z Różniatowa. J. hr. Żeleński z Krakowa. R. Rosenstock ze Skałatu. M. Makomaska z Wołynia. Dr. Volter z Tłumacza. W. Gołębski z Krasnolesie Hr. Vetter z Wiednia. Hr. Romer z Krakowa. Hr. K. Czosnowski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. br. Romaszkan z Szyszkowca. R. Truskolaska z Barasina. S. Horowitz z Wiednia. Z Mendelsburg z Krakowa T. Kostyszyn z Wiednia. A. Wierzbicki z Ropienki. I. Grabowski z Kouiuchy. I. Kortowska z Lipy. Z. Gut z Wiednia. H. Wirth z Drezna. R. Pekarek z Wiednia. Dr I. Horodyski z Kociubińca M. Lewandowski z Warszawy. A. Wybranowski z Czajernoto wa. Dr. W. Buś z Tarnowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. S. Deblesen z Podhajec. Dr. I. Kurasiewicz z Roz'ołu. Dr. I. Goldhaber z Żydaczowa A. Poniatowska z Odesy.

TEATR LETNI.

Dziś

Po raz czwarty

Dziesięć dni w Pireneach

wodewil w pięciu aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a. Muzyka L. Varney'a, tłumaczył A. Kiezman

Tytuły obrazów:

1. Na dworcu kolei żelaznej w Orleanie. — 2. W hotelu Belle vu w Pau. — 3. Polowanie na niedźwiedzia. — 4. Sławny dr. Mcalinot. — 5. Koty na dachu — 6. Do Pantikozy. — 7. Przed trybunałem. — 8. Walka byków. — 9. Nareszcie ocaleni.

W obrazie 8 mym taniec Jonglerów.

OSOBY:

Chaudillac, aptekarz	Olszański
Piperlin, przedsiębiorca podróży spacerowych	Gasiński
Perdrigeot, bogaty Paryżanin	[illegible]ogucki
Profesor, garson	Kliszewski
Cerrechidor	Einspern
José, oberżysta	Kierniski
Barentin (podróżni)	Zegarkowski
L iserier (podróżni)	Łomiński
Colombel (podróżni)	Kiezman
Ducarton (podróżni)	Gamski
Pontgouis (podróżni)	Nowicki
Malempuis (podróżni)	Pasterski

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ c. od wyrazu.

Linowki druciane, synowane, 1 metr 5, 8, 10 m/m. grub. 15, 25, 35 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Nauczycielki, bony, Francuzki, znajdą umieszczenie w biurze *Antoniny Wereszczyńskiej*, Lwów, Wałowa 12. 516

Bona młodziutka, Francuska rodowita poszukuje umieszczenia. Adres: Irma, Kopyczyńce. 511

Adwokat dr. Błażejowski we Lwowie poszukuje koncypienta. 512

Ekonom lub **pisarz ekonomiczny,** kawaler, poszukuje posady. Adres: Agronom, poste rest. Przemyśl.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Kapelusze i Cylindry Pleśne Angielskie, sprzedają najtaniej *S. Gabriel & J. Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W Truskawcu na sezon letni poleca tanie, eleganckie urządzone i w najpiękniejszej części położone pomieszkania. *Klimczyk.* 514

Halicka 10, I. piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Ton silence me faisait beaucoup d'angoisse — j'avais peur pour toi ma bien — aimée. Je voudrais bien te voir, mais il est impossible avant 137. Pourquoi notre project s'est anéanti? Cela mon désir ardent! — Ecris — moi — M.lle baisers... s. 515

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ³¹/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·36**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni.

ANTYMOLINA

w składzie Leopolda Lityńskiego we Lwowie, 2, Kopernika, 2.

Cena puszki 40 ct.

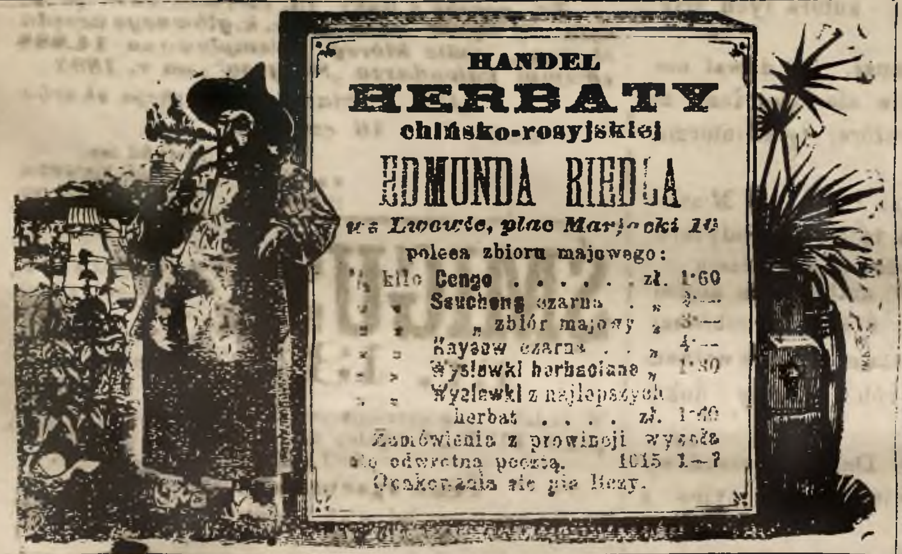
Na prowincję wysela się odwrotną pocztą. 1720 1—?

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?



Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—7

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. *Carbolineum* do impregnowania drzew. *Farby, lakiery* i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie. *Story i żaluzje* po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda. 1606 a dostarcza najtaniej 1—?

Albin Krajewski

Wiedeń, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Maszyna parowa

leżąca, czterokonna, z kotłem leżącym, w dobrym stanie z powodu postawienia większej tanio do sprzedania. Opatrzyć można w browarze w Trzcinicy, kolej Transwersalna.

Od 1. lipca b. r. potrzebuję

Kucharza kawa'era,

Zgłoszenia należy nadsełać pod adresem: Obertyński — Nowosiołó o. p. Kulików. 1794 1—2

MAJĄTKI

większe i mniejsze w Galicji, Bukowinie i Królestwie — między innemi: **Majątek** 1.900 mórg przeszło, w zach. Galicji ślicznie położony — las wysoko pienny — wskutek działów do sprzedania. Cena 220.000 zł. bez długu. **Wioska** 4 mil z Krakowa 336 mórg za 45.000 zł i obok 248 mórg za 40.000 z inwentarzami, zasiewami itd. do sprzedania itp.

poleca: 1804 1—3

Biuro komisowo-informacyjne

Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ul Grodzka l. 30.

MIODY

staropolskie sycone po 50, 80 ct. i zł. 1.

Dereniak i Agrestniak

1712 po 80 ct. flaszka. 1—7

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia siły organizmu, podnosi siły, dając sen i apetyt.

Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. KNEIPPA

Knejppówka

Cena flaszki 1 zł. w. a.

W składzie materjałów **Leopolda Lityńskiego we Lwowie** 2, Kopernika, 2.

Na prowincję wysela się odwrotną pocztą. 1719 1—?

Mrs Emily Reisner

I. wiedeński instytut guwernantek (zał. w r. 1860) 311 1—4

w Wiedniu, I. Seilerstätte 19,

poleca najlepsze wychowawczynie, egzaminowane nauczycielki doskonałe w językach i muzyce (Austrjaczki, Północne Niemki, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki) damy do towarzystwa, froebianki, bony, nauczycielki fortepianu, (absolwowane konserwatorzystki), jakoteż specjalne nauczycielki dla umiejętności, języków, robót ręcznych, rysunków, malarstwa itd. dla rodzin, pensjonatów i liceów.

Farby olejne

gotowe do użycia,

na potrójnie gotowanym pokoście, nadzwyczajnie trwałe i szybko schnące

do drzwi, okien, dachów, parkanów, sztachet, posadzek i t. p.

poleca

Leopold Lityński

we Lwowie, 2, Kopernika 2

Na prowincję wysela się odwrotną pocztą. 1721 1—?

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 — IV. Weyringergasse 7 a — **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

L. 2514/93. 1806 1—3

OBWIESZCZENIE.

C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należącej się Samuelowi Auerbach i Fischlowi Reiss od spadkobierców Ozjasza Weintrauba sumy 6.500 zł. w. a. spn., przedsięwzięta zostanie przymusowa jawna sprzedaż w drodze licytacji majętności tab. Snowicz, objętej wyk. hip. l. 228, tudzież majętności tab. Czyżów, objętej wyk. hip. l. 205 w dwóch terminach, a to:

dnia 17. lipca 1893
i dnia 21. sierpnia 1893,

zawsze o godzinie 10. rano w tusądowem zabudowaniu.

Cenę wywołania stanowi wartość majętności Snowicz w kwocie 176.969 zł., zaś wartość majętności Czyżów w kwocie 5.895 zł. w. a., wypośrodkowane zaś wadjum dla Snowicza kwotę 17.500 zł., zaś Czyżowa 500 zł.

Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpić może tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na drugim zaś terminie także niżej ceny wywołania, jednak nie niżej ⅓ części z ceny wywołania.

Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i protokół spisania i ocenienia tych majętności przejrzeć, można w tusądowej registraturze.

Dla niewiadomych z nazwiska i miejsca pobytu wierzycieli, którzyby po dniu 4. lutego 1893 do hipoteki weszli i tych, którymby z jakichkolwiek powodów uchwała, dozwalająca licytację, doręczoną być nie mogła, ustanawia się kuratora w osobie Dra Wiklina, adwokata w Złoczowie.

Złoczów 13. maja 1893.

Konwersję

4½% listów zastawnych

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

na

4% listy zastawne tegoż Towarzystwa

przeprowadzamy jako miejsce konwersyjne bez doliczenia prowizji

August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie,

założony w roku 1853. 1800 1—2

L. 27.394. 1799 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej **ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. — W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwszą zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 23. czerwca 1893.

Grott.

Do Krynicy

przybędę 1. lipca na sezon kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze paryskie kapelusze, kwiaty i t. d.

M. TOPOLNICKA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1802 1—?

KONKURS.

Kasyno miejskie we Lwowie poszukuje **restauratora** od 15. sierpnia 1893 na lat trzy, za kaucją 300 zł., którą przy podpisaniu kontraktu złożyć należy.

Restaurator otrzyma kuchnię i przynależne ubikacje i urządzenia.

Oferty wnosić należy do wydziału Kasyna miejskiego do dnia 8. sierpnia b. r.

Bliższe szczegóły w kancelarji Kasyna. 1750 1—1

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tanie. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

L. 1964. 1784 1—1

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 1.100 zł. wal. austr.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Kandydaci mają wnieść podania do Wydziału powiatowego, najdalej do 22. lipca 1893 i załączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. dowody dokładnej znajomości ustaw administracyjnych, biegłości w traktowaniu spraw i znajomości obu języków krajowych,
3. świadectwo dotychczasowego zatrudnienia.

Z Wydziału powiatowego

w Złoczowie d. 23. czerwca 1393.

Bank rolniczy we Lwowie

ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca

do siewu jesiennego:

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, pszenicę doukę bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **ŻYTA.**

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia **NA SZTUCZNE NAWOZY** o gwarantowanych składnikach: Superfosfaty z kości, fosforytów, spodium i guana; mączkę kościanną parzoną wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztworzoną; żużle Thomasa i t. d.; oraz na **maszyny rolnicze i płachty;** wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia.

Biuro banku rolniczego otwarte od 1. lipca do końca września od godziny 9. do 3. po południu. 180? 1—6

L. 4588. 1785 1—1

KONKURS.

Na opróżnioną przy Magistracie miasta Rzeszowa posadę kasjera miejskiego z płacą 700 zł. i dodatkiem 200 zł. rocznie, ewentualnie na posadę kontrolora kasy miejskiej z płacą 600 zł. i dodatkiem 100 zł. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada, obsadzić się mająca, nadaną będzie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem stabilizacja nastąpi.

Kaucja służbowa równa się jednorocznej płacy w gotówce lub w papierach wartościowych, na giełdzie wiedeńskiej notowanych.

Kompetenci wnieść mają podania do Magistratu tutejszego w terminie do dnia 31. lipca 1893 i wykazać dotychczasowe zatrudnienie, tudzież, że są obywatelami Państwa austrjackiego, że nie przekroczyli 40 roku życia i że posiadają kwalifikację dla urzędników kas miejskich, w postanowieniach dz. u. kr. nr. 67 z d. 29. maja 1891 przepisaną.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 19. czerwca 1893.

Scholz.

L. 32.742. 1809 1—1

OGŁOSZENIE

Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki w mieście Lwowie.

Z dniem 15. lipca b. r. obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9. kwietnia 1892 i decyzji Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11. grudnia 1892, L. 40296 sprzedaż soli warzonki w mieście Lwowie i ustanawia we wszystkich dzielnicach miasta odpowiednią ilość zastępstw, t. j. składów soli do drobnej sprzedaży.

Składy te poruczone będą kupcom i kramarzom, utrzymującym sklepy korzenne, magazyny mąki, wiktuałów, pieczywa, trafiki tytoniowe i t. p.

Podania o poruczenie zastępstw do sprzedaży soli mają być wnoszone wprost do Biura Zarządu sprzedaży soli przy ul. Trzeciego Maja L. 21, w parterze na lewo, **najpóźniej do godziny 12. w południe dnia 6. lipca b. r.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,
b) dowód ukończenia 24. r. życia,
c) poświadczenie Magistratu co do obecnego sposobu zarobkowania.

W podaniu należy dokładnie podać ulicę i nr. domu, w którym lokal sprzedaży soli będzie umieszczony.

Każdy zastępca obowiązany będzie zaraz po zamianowaniu złożyć kaucję w wysokości 50 zł. w. a.

Sól dostawiana będzie każdemu zastępcy na miejsce, w ilościach nie mniejszych, **jak ½ centn. metr. (50 topek).**

Zastępca obowiązanym będzie stosować się do postanowień i instrukcji, wydanej dla sprzedawców i do norm, ustanowionych dla spedytora, któremu będzie powierzona dostawa soli do lokalu sprzedaży.

Za zajęcie się sprzedażą otrzyma każdy zastępca kwotę 25 centów od jednego centnara metrycznego (100 topek) tytułem prowizji.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1893.

Marszałek krajowy Zastępca *Chamiec.* — Członek Wydziału krajowego *Romanowicz.*

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

SOKAL i LILIEN

jako miejsce dla konwersji

przyjmuje

już obecnie

zgłoszenia i przeprowadza

KONWERSJĘ

4½% listów zastawnych Towarz. kredyt. ziemskiego na 4% listy zast. tegoż Towarzystwa

po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizji.

Wszelkich informacyj udzielamy i zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą. 1805 1—20

Wydawca: Józef Laskowniski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.